Nr 215. Kraków, Czwartek 21 Września 1893. Rocznik XLVI.

# CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

**Prenumerata wynosi:**

| | *na cały rok* | *na kwartał* | *na 1 miesiąc* |
|---|---|---|---|
| W miejscu | 20 złr. | 5 złr. | 1 złr. 80 ct. |
| Pocztą w państwie austryackiem | 24 złr. | 6 złr. | 2 złr. 50 ct. |
| „ „ niemieckiem | 28 złr. | 7 złr. | 3 złr. |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego | 32 złr. | 8 złr. | 3 złr. |

**Prenumeratę** przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

**Prenumeratę przyjmują:**
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

## Przegląd polityczny.

**Kraków** 20 września.

Zarządzenia wyjątkowe w Czechach omawiał na zgromadzeniu górno-austryackiego katolickiego związku ludowego deputowany Dr Ebenhoch. Według sprawozdania *Linzer Volksblatt* Dr Ebenhoch zaznaczył, że nikt nie może stawać po stronie niebezpiecznych dla ojczyzny agitacyj; rząd zatem z łatwością znajdzie zapewne większość w parlamencie. Do tego zatem polityka młodoczeska doprowadziła cały czeski lud, że przez wszystkich został opuszczony, nawet przez tych, którzy zawsze z gorącą sympatyą i pomimo najcięższych wyrzutów ze strony własnych współplemieńców występowali za jego równouprawnieniem. Niemcy konserwatywni z narodowych i politycznych powodów nie mogą użyczać poparcia polityce wybijania okien i rzucania się na ludzi. Sprawiedliwy Niemiec musi wprawdzie występować za równouprawnieniem wszystkich ludów w naszej ojczyźnie, nie może jednak nigdy pochwalać narodowych rozjątrzań ani wśród własnego ludu, ani u ludów innych. Z dalszych głosów prasy o stanie wyjątkowym godnym uwagi jest artykuł młodoczeskiego *Krakonoša*, wskazujący na silną decepcyę, jaka opanowała niektóre koła, dawniej ultraradykalnie usposobione. *Krakonoš* pisze między innemi: „Dotychczas widowiskami ostatnich czasów nie osiągnęliśmy niczego, a stan wyjątkowy jest nową przeszkodą, która nam staje na drodze. Od urzeczywistnienia naszych żądań jesteśmy bardziej oddaleni, niż kiedykolwiek. Stanowi to dowód, że droga, którą wybraliśmy, jest błędną. Niechaj deputowani czescy pomyślą nad innym środkiem i niechaj ludowi powiedzą prawdę uczciwie i otwarcie. Rada państwa zatwierdzi niewątpliwie stan wyjątkowy, a wówczas możemy wejść na ciernistą i niepewną drogę biernej opozycyi, którą już raz przebyliśmy. Obawiamy się fiaska i blamaży. Bierną opozycyą nie osiągniemy niczego. Podobną sytuacyę przywódzcy powinni byli przewidzieć.“

W związku z artykułem *Krakonoša* donoszą z Pragi: „W obozie młodoczeskim panuje tak głębokie rozdwojenie, że na poniedziałkowem młodoczeskiem zgromadzeniu w Koljonowicach zaczepiano zarząd stronnictwa w sposób niesłychanie gwałtowny i że przewodniczący musiał rozwiązać zgromadzenie, jakkolwiek wcale tego nie żądał komisarz rządowy. Po zawieszeniu obrad przyszło do scen, które miały wprost dziki charakter.“ — Młodoczeski polityczny związek w Kurzimie odbył również onegdaj zgromadzenie, na którem dep. Pačak omawiał polityczną sytuacyę, składając winę niepowodzenia polityki młodoczeskiej na Staroczechów i szlachtę feudalną. Co do stanu wyjątkowego oświadczył Dr Pačak, że Czesi chętniej go przyjmują, niż punktacye ugodowe. Po Pačaku zabrał głos członek wydziału czeskiego związku włościańskiego Patočka z Kolina i krytykował ostro politykę przywódców młodoczechizmu w myśl zapatrywań znanego polityka chłopskiego Stiasnego. Wywody Patočki kilkakrotnie przerywano, a przewodniczący odebrał mu głos; większość jednak oświadczyła się za tem, aby Patočce pozwolić dalej mówić. Patočka we wstępie do mowy wspomniał o cesarskim reskrypcie i wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć Cesarza. Ostatecznie zgromadzenie skończyło się tak, jak wszystkie młodoczeskie zebrania, na scenach burzliwych i gorszących.

Kiedy antysemici pierwszy raz weszli do parlamentu niemieckiego, zarzucano im brak dodatniego programu i zamykanie się w nieprodukcyjnej krytyce. Ostatnie wybory zapewniły antysemitom możność stawiania samodzielnych wniosków. Na odbytym onegdaj północno-niemieckim wiecu antysemickim, sformułował Ahlwardt wśród ogólnych oklasków następujące żądania: Zastosowanie do żydów praw o cudzoziemcach i dozwolenie wydalania ich z kraju; zamknięcie granic państwa dla obcych żydów i wydalenie wszystkich żydów nieurodzonych w Niemczech; odebranie żydom prawa nabywania nieruchomości i usunięcie ich od wszelkich urzędów gminnych i państwowych, od adwokatury, medycyny i prasy; wykluczenie żydów z wojska i nałożenie na nich natomiast podatku wojskowego; wreszcie zakaz trzymania sług chrześciańskich. Inni mowcy przemawiali w tym samym duchu, a wszystkie proponowane rezolucye zostały przyjęte przez zgromadzenie. Oczywiście cały ten program nie może liczyć na powodzenie w parlamencie; postawienie jednak wniosków anty-żydowskich zmusi stronnictwo konserwatywne do zajęcia wyraźnego stanowiska w tej sprawie. Antysemici rozpoczęli bowiem silną agitacyę przeciwko konserwatystom i postanowili postawić odrębnych kandydatów do Sejmu pruskiego. Ta polityka może doprowadzić do znacznego osłabienia konserwatystów, lub zmusi ich do bezwarunkowego przyjęcia antysemickiego programu. Wybory do parlamentu wykazały, że antysemici mogą liczyć na największe powodzenie w konserwatywnych okręgach, konserwatyści zatem potrzebują ich pomocy także przy wyborach do Sejmu pruskiego, a okoliczność ta może doprowadzić do kompromisów i do nowych antysemickich sukcesów.

Pomiędzy licznemi szczególnościami francuskiej konstytucyi, nie ostatnie miejsce zajmuje przepis, dozwalający koloniom za-europejskim wybierać deputowanych do parlamentu, za pomocą powszechnego głosowania. Wskutek tego Senegambia, Kochinchina, Gujana, Indye francuskie, Martinica, Guadelupa i Reunion wysyłają do Paryża swych reprezentantów, którzy rozstrzygają niekiedy swemi głosami najważniejsze kwestye polityczne i uchwalają ustawy, niemające najczęściej zastosowania w koloniach. Urządzenia wyborcze w tych egzotycznych krainach są również niezmiernie charakterystyczne. W Senegambii prawo wyboru ma każdy, kto przynajmniej 6 miesięcy na jednem miejscu przemieszkiwał. Zdarza się więc często, że o wyborach decydują murzyni, którzy niedawno jeszcze walczyli nad Senegalem lub górnym Nigrem z wojskami francuskiemi. Na odwrót w Kochinchinie prawo wyborcze przysługuje tylko Francuzom. Ponieważ jednak na 2,000 wyborców jest 1,600 urzędników, przeto ci ostatni wybierają, a raczej mianują deputowanego. W Indyach 40,000 Hindusów nie potrzebuje uwzględniać 500 francuskich wyborców; natomiast na Guadelupie walka toczy się pomiędzy mulatami a murzynami, podczas gdy biali stanowią nieznaczną cząstkę ludności. Słowem wybory w Indyach są parodyą parlamentaryzmu, a okręgi te dostarczają prócz tego najradykalniejszych deputowanych, którzy, mimo swego radykalizmu, krzewią niesłychany nepotyzm, zmuszeni do wywdzięczenia się za wybór różnym kolonialnym agitatorom. Wszystkie te ujemne strony istniejącego systemu wyszły na jaw z całą jaskrawością podczas ostatnich powszechnych wyborów. To też w prasie umiarkowanej coraz silniej podnoszą się głosy, domagające się skasowania kolonialnych okręgów wyborczych, a udzielenia natomiast koloniom rozleglejszej autonomii.

Pomimo aktu berlińskiego, który rozgraniczył posiadłości europejskie w Afryce, powstają tam ciągłe nieporozumienia pomiędzy interesowanemi mocarstwami, z powodu wypraw rozmaitych podróżników w głąb „czarnego lądu“ i poczynionych przez nich nowych odkryć. Anglia i Francya mają w środkowej i zachodniej Afryce najdłuższe wspólne granice i najwięcej spornych kwestyj. Obecnie chodzi o kraje nad Nigrem, od niedawna dopiero otwarte dla Europejczyków. Według aktu berlińskiego, ujście tej rzeki, jej dolny bieg i część największego dopływu Benue — należy do Angli, jednakże żegluga powinna być wolna na całym Nigrze i na wszystkich jego dopływach. Korzystając z tego postanowienia, Francuzi, którzy ostatniemi czasy dążą konsekwentnie do połączenia Algeryi i Tunisu ze swemi posiadłościami nad Kongiem, wysyłali w górę Nigru wyprawy, które miały im zapewnić prawa zwierzchnicze nad krajami, należącemi do systemu wodnego jeziora Czad, to jest nad Adamauą, Sokoto i Bornu. Wyprawy Monteila, Mizona i de Maistre'a, uwieńczone zupełnie pomyślnym skutkiem, zwróciły na siebie uwagę Anglików, zawsze zazdrosnych o kolonialną przewagę. Brzegi Nigru są w posiadaniu wielkiego Towarzystwa handlowego „Royal Niger Company,“ które, według angielskich tradycyj, przygotowuje ten kraj do bezpośredniej aneksyi. Wyprawy francuskie zagrażały nietylko politycznym interesom Anglii, ale stwarzały niebezpieczną konkurencyę dla handlu angielskiego. Zarząd Towarzystwa „Niger Company“ postanowił z tego powodu nie dopuścić Francuzów do ujścia Nigru i zamknąć im w ten sposób jedyny łatwy dostęp w głąb Afryki. Rzeczywiście misya Mizona, pozostająca obecnie w Adamaua, została odcięta od komunikacyi z Europą, a wysłannik rządu francuskiego, Hoellé, który wiózł Mizonowi nowe instrukcye, nie mógł wcale dostać się na wody Nigru. Zajście to, które obecnie zajmuje całą prasę francuską, przybrało rozmiary dyplomatycznego sporu, gdyż rząd francuski wezwał interwencyi lorda Roseberry, od którego zależy „Niger Company.“ Lord Alendave, prezes zarządu tego Towarzystwa, ogłosił list, w którym oświadcza, że kompania musiała zamknąć Niger dla Francuzów, gdyż ci podkopywali powagę Anglii i zawierali traktaty w miejscowościach, które akt berliński Anglikom przyznał. Wyjaśnienia te jednak nie są zbyt wyczerpujące i świadczą tylko, że rywalizacya Anglii z Francyą przybiera coraz ostrzejszy charakter.

---

## Korespondencya „Czasu“.

**Buda-Peszt** 19 września.

(∾) Gabinet p. Wekerlego tem się różni od poprzedniego, że obstając równie wiernie przy ugodzie z roku 1867, energiczniej broni jej przeciwko radykalizmowi separatystycznemu; powtóre zaś tem, że za pomocą liberalizmu antykościelnego spodziewa się rozsadzić obóz opozycyi prawno-politycznej. O ile pod pierwszym względem zasługuje na pochwałę, o tyle drugi ten środek jest niebezpiecznym i zgubnym. A nawet dwa te prądy w polityce p. Wekerlego nawzajem się znoszą. Bo głównym filarem wierności dynastycznej i unii z Austryą w Węgrzech, zawsze był obóz katolicki, mianowicie episkopat węgierski i katolicki zastęp magnatów. Wszelkie zatem osłabienie tego obozu, choćby na razie akcya kościelno-polityczna przyczyniła się do rozsadzenia stronnictwa niepodległości, w dalszej konsekwencyi wstrząsa podstawami ugody z r. 1867.

To też Monarcha, chociaż nie odmawia swego poparcia gabinetowi, jednak w swych przemowach, tak w Boros Sebes, jakoteż świeżo w Güns, bardzo wyraźnie rozróżniał pomiędzy dwoma pierwiastkami w taktyce gabinetu Wekerlego. Identyfikował się z nią zupełnie, o ile ona zmierza do zachowania legalnego *status quo* konstytucyjnego, ale nie wystąpił bynajmniej w obronie kościelno-politycznych projektów gabinetu. Tylko bardzo naciągana interpretacya dzienników, nietyle tutejszych, ile niektórych wiedeńskich, w odpowiedziach Cesarza na przemowy biskupów odkryć mogła pochwałę dla kościelno-politycznego programu p. Wekerlego.

Co się tyczy pierwszego punktu, Monarcha w Boros-Sebes, gdzie się blisko stykają Madziarzy z Rumunami, Serbami i Niemcami, ogólnikowo potępił szowinizm, demonstracye uliczne i walki narodowościowe. Natomiast w Güns, odpowiadając deputacyi ościennych powiatów, bardzo wyraźnie podniósł konieczność utrzymania legalnego *status quo*, zatwierdzonego ugodą z roku 1867, i niemniej dobitnie potępił wszelkie, wymierzone przeciwko tej ugodzie agitacye. Walka przeciwko ugodzie, jak wiadomo, obecnie toczy się w podwójnym kierunku: stronnictwo niepodległości wręcz ją odrzuca i unię tylko osobistą Monarchy uważa, jako sprawiedliwy stosunek pomiędzy Węgrami a Austryą; natomiast tak zwane stronnictwo „narodowe“ wprawdzie w zasadzie uznaje ugodę z roku 1867, ale domagając się jej rozszerzenia, czyli nowych ustępstw na korzyść samodzielności kraju, pośrednio wzmacnia prądy separatystyczne.

Właśnie w zadunajskich, zachodnich, przytykających do Austryi komitatach, w ostatnich czasach t. zw. stronnictwo narodowe zjednało sobie licznych zwolenników. Prawdopodobnie dlatego Cesarz tam ostrzegał przed „błędnemi hasłami i jałowemi obietnicami“ i zalecał pożyteczną, zgodną pracę. „Szerokie pole ku temu otwiera owa podstawa (ugoda), na której moje królestwo węgierskie w ostatnich dziesiątkach lat tak świetnie się rozwijało i której zachwianie, ponieważ opiera się na umowie obustronnej, równocześnie osłabiłoby istniejący legalny stan, jakoteż rzeczywiste interesa kraju, oraz sprzeciwiałoby się dobru całej monarchii, a wskutek tego także moim obowiązkom monarszym.“

Cesarz i król nietylko więc nie przystanie na zerwanie ugody, do czego wyraźnie dąży stronnictwo niepodległości, wysyłające przy nadarzającej się sposobności swych ajentów do Paryża i Petersburga, ale z góry oświadcza się najdobitniej przeciwko wszelkiemu zachwianiu tej ugody za pomocą tych interpretacyj: „błędnych haseł i jałowych obietnic,“ któremi operuje stronnictwo „narodowe.“ Właściwie także wobec tego stronnictwa taka wyraźna enuncyacya Cesarza mogłaby się wydawać zbyteczną, skoro i tak nikt na prawdę nie może o tem wątpić, że Monarcha nie życzy sobie żadnego zachwiania zaprzysiężonej r. 1867 ugody. Atoli właśnie stronnictwo narodowe systematycznie walczy insynuacyami, jakoby sam Cesarz był gotów do wszelkich ustępstw i wszelkiego „rozwinięcia“ ugody według myśli hr. Apponyi'ego, a tylko ministrowie i przywódcy większości sejmowej opierają się tej ewolucyi. Wobec tych insynuacyj Cesarz krótko przed otwarciem nowej sesyi sejmowej najdobitniej oświadczył o ugodzie swe: *sit ut est.* Czyli innemi słowy: o ile gabinet Wekerlego obstaje przy ugodzie z r. 1867 i gotów jest bronić jej energicznie tak przeciwko otwartym jej wrogom, jakoteż przeciwko tym, którzy ją osłabiają swemi naciąganemi interpretacyami i dodatkowemi żądaniami, o których nie myślał ani Deak, ani Andrassy, o tyle może on niewątpliwie liczyć na pochwałę i poparcie Monarchy, poczuwającego się do obowiązku zachowania zaprzysiężonej ugody.

Natomiast żadna z przemów cesarskich nie zawiera wyraźnego polecenia dla kościelno-politycznych projektów gabinetu. Przemowy te czy odpowiedzi niezawodnie napisał p. Wekerle, atoli był on dość dyplomatą, aby nie kłaść w usta monarchy słów, o których wiedział, że powtórzyłby je chyba z wielką przykrością.

Przemowy Cesarza do biskupów w Boros-Sebes w sposób ogólnikowy podnosiły konieczność zabezpieczenia pokoju i zgody pomiędzy wyznaniami. Niepodobna w tem dopatrzeć się poparcia nowych kościelno-politycznych projektów, które właśnie dopiero na wielką skalę zakłócają spokój wyznaniowy i stosunek pomiędzy Kościołem a państwem.

W Güns na przemowę biskupa Zalki odpowiedział Monarcha, że zna wierne przywiązanie duchowieństwa katolickiego i spodziewa się, że ono „także teraz,“ a więc tak samo jak dawniej, starać się będzie o to, aby „przy zabezpieczeniu godności państwa i Kościoła publiczne interesa i wielce pożądany spokój religijny nie doznały uszczerbku.“ Monarcha stawia więc godność papiestwa i Kościoła na równi, a nie stawia pierwszej wyżej od drugiej, jak to czynią wyznawcy teoryi o wszechwładzy państwowej, albo też ci, którzy nie uznają żadnych praw Kościoła. Na odwrót duchowieństwo katolickie nie neguje godności państwowej, czuje się tylko przedewszystkiem powołanem bronić godności Kościoła i zawsze gotowe jest pogodzić ją z godnością państwa. Niepodobna więc żadną miarą dopatrzyć się w powyższych słowach Monarchy nagany dla duchowieństwa, a tem mniej polecenia dla znanych projek-

---

# PRZED LATY.

POWIEŚĆ

przez ***

(18) **Tom pierwszy.**

(Ciąg dalszy).

IX.

Wdzięczny bo to zakątek kraju naszego, którym po tem spotkaniu jechali. Każda jego cząsteczka z lubością przegląda się w wodzie; gdzie spławna rzeka nie dojdzie, tam jeziora i jeziorka wśród łąk, gajów zielonych i zarosłych wzgórzy, błyszczą jak zwierciadlane szyby, srebrzystobiałe przy dziennym brzasku, głęboko lazurowe przy słonecznym blasku, purpurowo-złote przy zachodzie słońca; tu blado-niebieskie, tam ciemno-sine w półcieniu, ówdzie aż czarno-zielone u stóp wzgórzy, zarosłych obficie; tu ciche, nieruchome jak sen, jak spoczynek, tam drżące wewnętrznem życiem, zdradzającem ukrytych, ale ruchliwych mieszkańców, z których śmielszy niekiedy zapragnie powietrza i chwilową bytność swą na powierzchni wody srebrnem oznaczy kółkiem. Takich jezior, takich szyb i szybek zwierciadlanych, w zielone ramy oprawnych, niekiedy po kilka naraz oko ogarnie; tu okrągłe, tam podłużne i mniejsze i większe, nieraz kształtów nieokreślonych, w zatokach całe, to z poza wzgórzy, to z poza gajów się świecą. Dodajmy jeszcze mnóstwo wysepek, ostrowiów, zarosłych gęstwiną, których zwykle jedynymi mieszkańcami dzikie kaczki, czajki, rybołowy — dodajmy po wzgórzach, których faliste pasmo prawie w nieprzerwanym trwa ciągu, rozrzucone grupami tu i owdzie, drewniane, szare, małe, słomą kryte i po większej części kurne chaty łotewskiego ludu, otoczone ogródkami warzywnemi, wśród których i po kilka jabłoni nierzadko się wznosi, oraz licho uprawnem, na sznury podzielonem polem; dalej zaś na widnokręgu szlaki odległych lasów, stopniami coraz sińsze, coraz bledsze w mgle oddalenia, a przed niemi bliżej od czasu do czasu bielejące wieżyce jakiego jezuickiego niegdyś lub dominikańskiego dotąd kościoła z klasztorem, w którym pozwolono dogorywać na tej ziemi resztkom kaznodziejskiego zakonu; tu lub tam dwór jaki biały, murowany, albo stary drewniany, a częściej karczemkę także drewnianą lub lepioną z gliny, a będziemy mieli mniej więcej wyobrażenie zewnętrznej postaci na szerszej przestrzeni stron tych, które, najdawniej od całości odpadłe, duszą i sercem i wiarą i mową, jednak do niej należeć nie przestały. Dalej ku bałtyckiemu morzu, to i na ruinach średniowiecznych zamków nie zbywa. Temi szczątkami rycerskich zabytków najeżone są dotąd prowincye, które niegdyś pod panowaniem kawalerów mieczowych zostawały. Dość, że znalazłby tu i peizażysta czem wzbogacić swą tekę i lubownik pięknej przyrody czem nasycić oko.

Że nad jedną z takich pięknych szyb leżały Jezierce, to się samo przez się rozumie. Trudniejszem może będzie do pojęcia, iż pomimo to, pomimo wszystko, co dla nich zdziałała natura, nic w nich nie było nadobnego, że ręka ludzka żadnego im nie przydała wdzięku, a nawet całkiem przeciwnie, niejeden może dar naturalny zmarnowała i popsuła. Dwór, zapewne z jakichś ekonomicznych względów, o których praktyczności jednak możnaby powątpiewać, założono w najbrzydszem miejscu, gdy wszędzie do koła można było wybrać daleko stosowniejsze. Temu jużcić p. Kajetan Niewodowski nie był winien, takim go już zastał przy objęciu spuścizny. Niejeden wszakże grzeszek przeciw estetycznemu uczuciu miał i on sam na sumieniu — wszędzie bowiem, gdzieby się mógł odkryć z niejakąś lubością dla oka ładny, malowniczy, sielski widok, zasłonił go jak z reguły jakąś niezgrabną gospodarską budową. Skoro się zaś zdobył na wielkie dzieło postawienia nowego mieszkalnego domu, kazał nazwozić rozrzuconych w obfitości po całem polu kamieni, wziął majstrów własnych, domorosłych samouków i nikogo się nie radząc, ani też dbając o architektoniczne prawidła, wzniósł murowaną szopę o dwóch rzędach okien, bo dom miał być o piętrze, przykrył ją dachem jak czapką, trochę zanadto nasuniętą na oczy, poprzecinał wnętrze ścianami w równych odstępach i dumny ze swego dzieła, rozporządził mieszkalnemi, bawialnemi, gościnnemi pokojami, jak sam chciał, aby się w nich inni układali i mieścili, jak mogli, z czego wynikła naturalnie całość, nieprzyczyniająca się bynajmniej do umilenia i ułatwienia życia tym, co ją zamieszkać mieli.

Dziwny bo to był w swoim rodzaju człowiek ten pan Kajetan Niewodowski, poczciwy, zacny, prawy w całem znaczeniu słowa, ugrzeczniony, czasem nawet aż do zbytku, łagodny nawet na pozór, a impetyk. Liberał, czasem nawet liberał krańcowy (w słowach naturalnie), a w codziennem życiu despota niesłychany. Poświęcający się ciągle dla dzieci, których mu Opatrzność nie poskąpiła, odmawiał sobie wszystkiego, byleby oszczędnością zdobyć środki do wychowania ich potrzebne, a trujący im bezwiednie te nawet nieliczne i najniewinniejsze uciechy, jakie czasem zrzadka mieć mogły. Za lada czem, a nawet czasem i nie wiedzieć dlaczego, zapalał się jak siarczyk i buchał płomieniem, a głos jego wtedy grzmiał tak straszliwie, siwe oczy tak przerażająco ciskały błyskawice, że każdyby się rad przed niemi schował pod ziemię; wybuchy te wszakże długo nie trwały i żadnego po sobie nie zostawiały zakału; pan Kajetan sam wnet o nich zapominał i nie przypuszczał zgoła, aby inni o nich pamiętać mogli. Własnoręcznie kury nie zarznąłby i wogóle widoku krwi nie znosił, w dysputach zaś zapalczywie nieraz stawał po stronie najskrajniejszej rewolucyi. A w chwilach zadowolenia i pochlebionej miłości własnej, zwłaszcza gdy powodem do tego było któreś z dzieci, z rozpromienionem obliczem, tryumfalnie maszerując po pokoju, wyśpiewywał głosem z natury nieco fałszywym: *Allons enfants de la patrie, le jour de gloire est arrivé!* Wyrazy zaś *enfants*, *patrie* i *gloire*, wywoływały mu na twarz kryspacyę jakąś nerwową, głos jego drżał ze wzruszenia i łzy go dławiły. Nadto wiemy z dobrego źródła, iż dobrze później niż chwila obecnego opowiadania, po wybuchu rewolucyi lutowej i zrzuceniu z tronu Ludwika Filipa, gdy rozpatrując ilustracyę paryską i przebiegając jej szpalty, natrafiał na szumnie co chwila powtarzane wyrazy: *Liberté*, *égalité*, *fraternité*, głos mu się przy patetycznem deklamowaniu ich urywał i wargi drgały z rozczulenia, jak gdyby się istotnie pod tem hasłem dla świata i dla nas, miała otworzyć nowa i szczęśliwa era, a za wyrazem „wolność,“ stał tuż zaraz drugi wyraz: „Polska.“ Bo że pan Kajetan był gorącym patryotą, tego mówić nie potrzebujemy; na tem polu, zwłaszcza wedle ówczesnego u nas rozumienia tego wyrazu nie było w nim żadnej sprzeczności.

Jedyną osobą, która nic nigdy, ani chwilowo nawet, od niego nie miała do zniesienia i radzić sobie z jego żywością doskonale potrafiła, była żona ukochana, wypieszczona, wynoszona na rękach, którą poślubił był z miłości i po dziś dzień miłował jakby nazajutrz po ślubie. Pani Kajetanowa, choć wręcz przeciwnego charakteru, odpłacała mu się najgorętszą wzajemnością; mąż był alfą i omegą jej istnienia, był osią, około której obracało się jej życie, celem do którego odnosiła wszystkie swoje myśli i pragnienia, czynności i ofiary, słowem wyrocznią stanowiącą w całem jej postępowaniu. Nawet miłość macierzyńska podrzędną tylko grała rolę w jej sercu. W mężu widziała swoją pociechę, swoje ziemskie niebo, swoje całe szczęście, w dzieciach najczęściej tylko kłopoty. Obowiązki swe jednak względem nich wypełniała, może trochę machinalnie, ale bardzo przykładnie, uczyła ich początkowych wiadomości i katechizmu, to jest głównie jego liter — robiła dla nich na drutach co tylko mogła i umiała, dopóki były małemi, a później potrzeby ich opatrywała może trochę frasobliwie, ale też miała z tem roboty dosyć. Więcej mąż od niej nie wymagał, nie chciał nawet, by się czem innem trudniła. To też zajęcia jej gospodarskie ograniczały się bardzo biernemi i powierzchownemi tylko czynnościami, spełnianemi bez istotnego interesu, bez zamiłowania, tylko z niejakimś szablonowym zwyczajem, a także i z wielką oszczędnością wszystkiego tego, co się za pieniądze sprowadzało dwa razy do roku z miasta i zostawało pod jej specyalnem zawiadywaniem.

Tak od lat już dwudziestu kilku upływało życie państwa Kajetanostwa, którzy w sobie samych i w jednostajnem spełnianiu obowiązków codziennych znajdując wzajemne zadowolenie, więcej nikogo i niczego do szczęścia swego niepotrzebowali. Czy to zarówno podrastającym ich dzieciom wystarczało? Czy nawet, powiedzmy prawdę wystarczyć mogło w warunkach w jakich się znajdowały.

Panna Brygida, jako kobieta z głową, odrazu objęła całość położenia, a jako kobieta z sercem patrząc na Emilkę i ten rodzaj moralnego ucisku, w jakim zostawała lepsza cząstka jej istoty, powiedziała sobie, że w samą porę przybyła, aby wziąść ją nieznacznie, ale tem troskliwiej pod swoją opiekę.

— Dziwna rzecz — myślała sobie — co się to z tej poczciwej bratowej zrobiło. Za młodu taka miła z niej była kobiecina, a teraz jakaś zgryźliwa, gderliwa, piłująca, męcząca i siebie i drugich; wszystkie usterki charakteru, w młodości jakoś utajone, z latami wyszły na jaw. Mąż tego nie czuje, to i chwała Bogu! ale dzieci cierpią; obojgu im zaś ani przyjdzie na myśl, że to wszystko, z czem się oni zżyli, do czego przywykli i z czem im dobrze, dla dzieci może być niedostatecznem. Rozwijający się kwiatek pragnie i potrzebuje słońca, a młodość: serca, ciepła, współczucia, no i jakiegoś wdzięku także, jakiegoś interesu w życiu, jakiegoś racyonalnego zajęcia. Poczciwe Jezierce tym, którzy w nich tyle lat szczęśliwych przeżyli, którzy w nich pracowali, oszczędzali, odmawiali sobie wszystkich zewnętrznych przyjemności, aby z dawnych długów ojcowiznę oczyścić i udało im się to, Bogu dzięki, co bardzo jest pięknem, bardzo szacownem — mogą się wydać rajem; któżby to mógł mieć za złe? Ale żeby ten niewygracowany zajazd, ta niewykoszona trawa na dziedzińcu i w ogrodzie i te niezliczone kupki żółtych kwiatów i puszastych globusików, rozkwitających i przekwitających bez końca leontodonów, były czemś bardzo ponętnem, tego i ja nawet, pomimo całej mojej filozofii i całego mego lekceważenia zewnętrznych drobnostkowych szczegółów, znaleść nie mogę, a cóż dopiero Emilka, która ma takie wrodzone uczucie piękna w duszy, wyobrażam sobie, jak ją to bezustannie razić i korcić musi. Czemużby nie zdać na nią starania około upiększenia tak zaniedbanego dziedzińca i ogrodu? Toby pod każdym względem i jej i wszystkim chyba tylko na dobre wyjść mogło. Ale gdzież tam! Kajetanowi ani wspomnieć o tem, zarazby się rozkrzyczał; to byłoby wkroczeniem w jego prawa. *Crimen laesae majestatis!* Upiększenia, kwiaty, to małpiarstwo, pretensye, zbytki, zdrożność! A ja znowu powiadam sobie po cichu: ciasnota, upór, przesada! Wszystkiego tego nie cierpię, to tylko psuje krew i życie, które mogłoby być łatwiejszem, przyjemniejszem, i kwita.

Wiadomość o spotkaniu z Romanem, o przyszłem sąsiadowaniu jego z Jeziercami i o zapowiedzianych odwiedzinach oboje rodzice, z jednakowego może w gruncie powodu, przyjęli jednak wcale różnie: pan Kajetan z zadowoleniem i chęcią nawet może zanucenia: *Allons enfants de la patrie*, pani Kajetanowa z nadrobioną jakąś godnością, w której wszakże zbyt widoczną była chęć zachowania swojej powagi, by pozorną jej obojętność za wyraz szczerej prawdy wziąć można. W istocie nie należała ona do rzędu matek, pałających niepohamowaną chęcią wydania córek za mąż i wydających się z tą chęcią, posuniętą nieraz aż do śmieszności i poniżenia się; ale za to wpadała w ostateczność przeciwną, i z wielkiej obawy, by ją, broń Boże, nie posądzono o zastawianie sideł na zięcia, zawczasu już uzbrajała się w chłód jakiś odstraszający. Gdy jednak dnie upływały, a Roman się nie zjawiał, nie obeszło się bez przekąsów, rzucanych przy sposobności niby od niechcenia, co zdradzało większe zajęcie, niż to okazać chciała.

— Ależ moja duszko! — ozwał się przy jednej takiej okoliczności p. Kajetan. — Wam się zdaje, że to tak wszystkie sprawy na jednej nodze załatwić można. Interesy to nie żarty, przy nich niema kiedy myśleć o zabawie i przyjemności.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

tów kościelno-politycznych gabinetu. Owszem, o ile jedynie kompetentne w tej kwestyi duchowieństwo i to słusznie twierdzi, że te projekta, a mianowicie upaństwowienie ślubów, sprzeciwiają się prawom i godności Kościoła, możnaby raczej wnioskować, że one nie zgadzają się z przekonaniami Monarchy, który pragnie zabezpieczenia godności nietylko państwa, lecz także Kościoła.

Bądźcobądź, niepodobna twierdzić, aby cesarz w ostatnich odpowiedziach wystąpił był w obronie kościelno-politycznego programu gabinetu, a nawet najliberalniejsze dzienniki tutejsze tego nie twierdzą.

Z drugiej strony oczywiście katolicy węgierscy popełniliby gruby błąd, gdyby wyłącznie liczyli w tej sprawie na ostateczne *veto* monarchy, a nie przyczynili się ze wszystkich sił, aby mu to *veto* ułatwić. Ojciec św. w swej encyklice do episkopatu węgierskiego, nie wspominając o projektach kościelno-politycznych gabinetu, oświadczył tylko: „W świętej i sprawiedliwej sprawie (zabezpieczenia praw Kościoła) nie opuści was łaska i pomoc monarchy, waszego apostolskiego króla.“ Znając dokładnie przekonania cesarza Franciszka Józefa, Ojciec św. mógł to wypowiedzieć bezpiecznie. Nie zwalnia to jednak katolików węgierskich od gorliwej, wytrwałej i energicznej pracy, aby ułatwić monarsze wyjście z konfliktu pomiędzy ewentualnemi uchwałami sejmu a swemi religijnemi przekonaniami.

Świeżo ogłoszony w tutejszych dziennikach list otwarty hr. Maurycego Esterhazego ręczy nam za to, że katolicy doskonale czują swą powinność, że zatem z wielką energią starać się będą o obalenie projektów gabinetu najprzód w Izbie poselskiej, potem w Izbie magnatów, a wreszcie ewentualnie przy nowych wyborach do Sejmu. — Po dwóch wielkich wiecach w Oedenburgu i Komornie miał się odbyć trzeci, jeszcze większy w Maria Teresiopolu. Władze zabroniły go, zasłaniając się niebezpieczeństwem cholery! Podobne wybiegi nie starczą na długo i ruch katolicki niewątpliwie w krótkim czasie potężnie wesprze osobiste przekonania monarchy.

---

**Londyn** 15 września.

(*,*,*) Dogorywa sesya parlamentarna. Dzisiaj zakończone będą rozprawy nad etatem skarbowym i po szybkiem załatwieniu kilku podrzędnych i lokalnych bilów, Izba gmin zawiesi swe posiedzenia na sześć tygodni. W dniu 2 listopada zwoła ją napowrót rząd dla przeprowadzenia dwóch ważnych bilów, których z upragnieniem oczekują masy narodowe: pierwszy, już znacznie przygotowany, zapewni robotnikom, dotkniętym nieszczęśliwemi wypadkami przy pracy fabrycznej i rękodzielniczej, wynagrodzenie ze strony chlebodawców, drugi ustanowi w każdej gminie i parafii Radę wyborczą, która będzie stanowić podstawę i pierwsze ogniwo prowincyonalnego samorządu. Udowodniwszy w ten sposób swą dobrą wolę i dobrą wiarę względem liberalnego programu, w Newcastle sformułowanego, będzie mógł rząd w roku przyszłym rozwiązać parlament, jeżeli Izba lordów, jak to przewidzieć łatwo odrzuci powtórnie bil o samorządzie Irlandyi.

Z trudnością wyobrażą sobie czytelnicy, jak mało wrażenia wywołało wśród społeczności angielskiej odrzucenie przez lordów tego bilu. Wprawdzie kraj był przygotowany na ten rezultat oddawna, ale można było przypuszczać, że opinia zostanie rozdrażnioną, widząc, że cztery dni wystarczyły dziedzicznym lordom do zniweczenia sześcio-miesięcznej pracy odpowiedzialnych przedstawicieli narodu. Prasa zachowawcza przygotowaną była, że rząd rozpocznie natychmiast energiczną kampanię przeciwko Izbie lordów i że wypisze na swym sztandarze ową radykalną dewizę Johna Morley: *to mend or to end* (poprawić się albo zniknąć). Ale obawy te i przewidywania spełzły, jak dotąd przynajmniej, na niczem. Wprawdzie komitet liberalnej federacyi narodowej, która odgrywa wśród whigów tę samą rolę, co „liga Pierwiosnku“ wśród torysów, energicznie zaprotestował przeciwko temu nadużyciu, popełnionemu przez lordów, ale skończyło się na tem. Byłoby jednak dobrowolnem zamknięciem oczu na niebezpieczeństwa, gdyby się twierdzić chciało, że się bez burzy obejdzie.

Nie trzeba zapominać, że demokracya uczyniła, społecznie i prawnie, olbrzymie postępy w Wielkiej Brytanii w ciągu ostatniej ćwierci wieku. Istnienie Izby lordów jest w oczach owej demokracyi prawdziwym anachronizmem. Wiemy wprawdzie z doświadczenia, że lordowie nie byli w stanie powstrzymać żadnej reformy i że ograniczali się jedynie na przewleczeniu jej, ale obecnie nawet ta taktyka poczytywana jest jej za występek. Lord Rosebery, w mowie, która w formie żartobliwej zawierała nader poważną treść, doradza swym kolegom, ażeby porzucili absolutnie negatywne stanowisko i przypomniał im, że mają prawo poprawić bil, porozumieć się z rządem i odegrać rolę zachowawczego ciała. Ale nie chcieli tej rady usłuchać i dla zaspokojenia swej politycznej nienawiści wystawili na szwank istnienie ciała, które nieraz w przeszłości odegrało wielką rolę i które mogłoby służyć za hamulec w niejednej sprawie także w przyszłości.

Potrzeba ukrzepienia stanowiska arystokratycznych warstw narodu wydaje się tem konieczniejszą, skoro łudzić się już nie można, iż zasada monarchiczna słabnie. Lojalność względem królowej nie może ulegać żadnej wątpliwości. Wśród wyższych klas społeczności jest to nietylko lojalność, ale coś więcej: rodzaj entuzyastycznej czci dla jej osoby. Wśród klas ludowych ogranicza się to do chłodnego szacunku. Dość przysłuchać się mowom na pierwszym lepszym meetingu ludowym, aby się przekonać, że nawet ten szacunek schodzi do platonicznych rozmiarów. Lecz należy uczynić stanowcze rozgraniczenie pomiędzy lojalnością dla monarchini a dla jej rodziny; są to dwie całkiem odmienne miary, dwa światy niepodobne do siebie. Synowie i córki królowej żyją w szklannym domu i najmniejszy, najniewinniejszy ich krok nie uchodzi im bezkarnie. Są pisma tygodniowe, które się cieszą największą popularnością i poczytnością, jak n. p. *Modern Society*, a które obrały sobie, jako specyalność, nieubłagane uderzanie na wszystkich członków rodziny królewskiej. Gdyby się miało brać dosłownie wszystkie mowy na zebraniach w Hyde Parku i w ludowych klubach, należałoby chyba uważać za zerwany wszelki węzeł pomiędzy dynastyą a masą ludową. Ażeby przekonać czytelników, że nie malujemy stanu rzeczy w czarniejszych umyślnie kolorach, przypomnimy po prostu to, co się zdarzyło w parlamencie w ostatnich kilku tygodniach z okazyi wotowania etatu skarbowego. Naprzód zażądano, ażeby b. księciu Edynburskiemu nie płacono nadal 25.000 funt. szt. rocznej pensyi, skoro się stał udzielnym niemieckim księciem. Żądanie to sformułowane zostało w nader szorstki sposób. Minister oświadczył, iż książę Koburski będzie i nadal otrzymywał tę pensyę, ale że jednocześnie przelewać ją będzie do angielskiego skarbu, po prostu dla zabezpieczenia teoretycznego swego prawa do tej pensyi. Ale gorzej rzeczy stanęły, gdy na porządek dzienny weszła nominacya księcia Artura Connaught na głównodowodzącego jenerała w obozie w Aldershot. Opinia publiczna domagała się tej nominacyi dla jenerała Robertsa, świeżo wracającego z Indyj, a uchodzącego za największą wojskową znakomitość w kraju. W każdym razie żaden kompetentny znawca nie zaprzecza, że książę Connaught jest wybornie ukwalifikowanym na otrzymane stanowisko i że pozycya jego, jako syna królowej, nie może wykluczać go raz na zawsze od objęcia dowództwa, do którego ma prawo. A jednak minister wojny musiał odpowiadać na kilka interpelacyj i staczać uporczywą bitwę z Izbą gmin, ażeby wotum upoważniające otrzymać. Nawet w łonie parlamentu najbliżej tronu stojące osoby, nie są zabezpieczone od napaści. Jest już rzeczą niezawodną, że, gdy książę Cambridge, brat cioteczny królowej, głównodowodzący feldmarszałek armii angielskiej, usunie się ze swego stanowiska — na co, mówiąc nawiasem, nalega część prasy bez przerwy, — książę Connaught nie będzie mógł zostać jego następcą, co było od wielu lat ukartowanym planem rodziny królewskiej. Po za opozycyą przeciwko obecnej nominacyi ukrywało się *veto* przeciwko przewidywanej późniejszej nominacyi. Tak więc, chociaż na zewnątrz nic się nie zmieniło, to jednak w gruncie rzeczy uorganizował się już w starej Anglii świat inny, całkiem do dawnego niepodobny.

Jedyną pociechą dla zwolenników *status quo* społecznego jest, że owa wielomilionowa rzesza, która chce posiąść monopol władzy publicznej, nie widzi jeszcze jasno przed sobą drogi. Brak jej rozumu, rządzi się instynktami. Świeży dowód złożyła tego z okazyi bezrobocia kopalnianego, które istnieje tutaj od przeszło dwóch miesięcy. Jeżeli kiedykolwiek robotnicy mieli po swej stronie opinię publiczną, to obecnie, gdy Towarzystwa kopalniane własnowolnie oświadczyły, że zmniejszą ich zarobek od 18 do 25%. Ponieważ nie było dostatecznego powodu do takiego obniżenia zarobku, przeto wystarczyłoby robotnikom wytrwać w spokojnej protestacyi, ażeby zmusić Towarzystwa do ustępstw. Skutki zawieszenia robót w kopalniach węgla oddziałały w tak zabójczy sposób na większą część produkcyi przemysłowej i sprowadziły już takie przesilenie, iż kraj byłby wywarł moralną presyę na chlebodawców i robotnicy byliby otrzymali zadośćuczynienie. Ale właśnie, gdy się szala widocznie na ich stronę przechylała, wybuchły nieporządki, zaburzenia. Rozjuszone hordy robotnicze rzuciły się na kopalnie, na maszyny, na fabryki, rabowały, paliły, pustoszyły. Trzeba było zawezwać do przywrócenia porządku policyę, żandarmeryę, wojsko; krew się polała, są ranni, są zabici. Powrócił ład, powrócą niebawem do pracy zrozpaczeni i wycieńczeni robotnicy, ale sprawa ich poniosła dotkliwą klęskę. Trzeba będzie lat długich, aby zagładzić wrażenie, jakie wśród narodu całego te rozruchy sprawiły.

Równocześnie zasiadał w Belfaście parlament robotniczy, doroczny zjazd Trades Unions angielskich. Było to dziwne przeciwieństwo: w Leeds, w Nottinghamie, w Pontecraft, robotnicy dopuszczali się wszelkich możliwych nadużyć i gwałtów, a na wiecu, 27-ym z rzędu, uorganizowanych korporacyj robotniczych, rozprawiano poważnie o reformach możliwych i zakreślono cały ich szereg. Przeważało umiarkowanie i zdrowy rozsądek. Kwestya ośmiogodzinnej pracy przyjęta w zasadzie, pozostawiona została rozstrzygnięciu każdego Stowarzyszenia indywidualnego; postanowiono iść dalej w sojuszu ze stronnictwem liberalnem, ale zdążać do utworzenia partyi wyłącznie robotniczej o własnym programie i zapewnić fundusze do utrzymania swych parlamentarnych delegatów. Utworzenie kasy emerytalnej dla weteranów pracy zaprzątało także uwagę zjazdu. Jako ostatni rys, charakteryzujący jego przewodniego ducha, można przytoczyć, że mając do wyboru na parlamentarnego sekretarza pomiędzy dotychczasowym wysłużonym i umiarkowanym p. Fenick, a zapaleńcem p. Keir Hardie, wybrały Trades Unions znaczną większością głosów pierwszego. Są to dodatnie symptomata. Ale gdy się przypomni jednocześnie, co się dzieje na innych punktach kraju, to trzeba dojść do niewątpliwego wniosku, że klasa robotnicza angielska, mimo zalet swych i wielkiej dozy praktycznego zmysłu, nie dorosła jeszcze do przewodniczenia i kierowania ogólnemi sprawami kraju.

---

## Z powodu Syllabusa X. Stojałowskiego.

Udzielono nam z poważnej strony następującą korespondencyę, między dwoma księżmi dyecezyi tarnowskiej. Ogłaszamy ją, sądząc, że omawia ona rzecz zajmującą i będącą na czasie.

Kochany Konfratrze!

Rozpoczął się ruch adresowy przeciw *Dzwonnikowi* z Cieszyna i nam wypadnie także odpowiednie zająć stanowisko. Udaję się już teraz do Ciebie, aby zasięgnąć Twego zdania co do stosowności tego kroku. Jedni sądzą, że to zbyt zaszczytu dla X. Stojałowskiego, aby przeciw niemu wytaczać działa aż takiego kalibru; inni przytaczają aksyomat: *parcere miseris*; znowu inni woleliby prosty zakaz biskupi trzymania *Dzwonu*, a jeszcze inni nie widzą jasno, o co właściwie chodzi. Pewien wcale wykształcony pan wyraził wobec mnie zdumienie, że dekanaty się oburzają na *Syllabus* X. Stojałowskiego, owóż zdaniem jego uderzaćby raczej powinni na śp. Piusa IX, który *Syllabus* w całości wydał, a X. Stojałowski tylko cząstkę mu potrzebną z niego powtórzył. *Risum teneatis amici!* Są i tacy, którzy się boją napaści ze strony X. Stojałowskiego.

Dla mnie jest rzeczą jasną, że propozycye *Syllabusa* w *Dzwonie* godzą wprost w powagę i osoby biskupów w Galicyi, w Wrocławiu i w Poznańskiem. Nie miłość prawdy je podyktowała, lecz względy osobiste. X. Stojałowski głosi błędne nauki w swym *Syllabusie*, obok prawdziwych. Mianowicie uderzyły mnie następujące:

1) Posłuszeństwo kapłańskie ograniczać się ma tylko do spraw wiary i obyczajów.

2) Wyrok biskupa, acz zatwierdzony przez Stolicę Apostolską, jest nieważny, jeźli był niesprawiedliwy (cfr. Apelacyę X. Stojałowskiego do Rzymu przeciw wyrokowi X. arcybiskupa lwowskiego, który Ojciec św. zatwierdził). Zdawałoby się z tego, że trybunały rzymskie, znane ze swej bezstronności, zdolne są popełnić morderstwo prawne, jeśli się nie poradzą X. Stojałowskiego.

3) Kapłan-redaktor, podług ostatniej jego propozycyi, podlega w swej działalności publicznej samej tylko Stolicy Apostolskiej, biskupowi zaś o ile spełnia czynności duchowne. Mamy tu nowy ustrój Kościoła. Duchowny, byle się trzymał zasad wiary i obyczajów, nie potrzebuje słuchać biskupa, bo nie ślubował jak zakonnik; duchowny dziennikarz publicznie szerzyć może błędy, niezgodę, zaczepiać może dostojników Kościoła bezkarnie, bo on *exemptus*, on ponad biskupami, on tylko Stolicy Apostolskiej podległy, a gdy biskup takiego „mistrza“ pomimo jego egzempcyi pociągnie do odpowiedzialności, służy apelacya do Rzymu; ale gdy Rzym zatwierdzi, wtedy się krzyczy: gwałtu, to nieważne. Pozostaje chyba apelacya do soboru, albo do Pana Jezusa, jak to czynili heretycy.

Hr. Tarnowski na wiecu katolickim krakowskim do niebezpieczeństw grożących Kościołowi zaliczył pewną pozostałość z *liberum veto* u nas, a mianowicie ową skłonność stawania w obronie tego, który stoi w rozterce z władzą. Gdy biskup np. da napomnienie komuś, już z góry bez rozprawy skłonni jesteśmy przyznać, że władza nie miała słuszności. X. Stojałowski tę naszą przywarę chce ująć w system.

Kochany Konfratrze! Odpisz co prędzej, co Ty sądzisz o całej sprawie, czy warto wystąpić i jak przeciw tej niecnej robocie. Gdybyś mógł głębiej w rzecz wnijść i uzasadnić błąd w *Syllabusie*, bardzobym Ci był wdzięczny i pragnąłbym się Twemi argumentami zasłonić i przekonać pomiędzy nami tych, którzy rzetelną prawdę kochają. *Vale et memento mei.*

Najmilszy Bracie!

Żądasz mego zdania, czy na czasie jest adres. Różne drogi prowadzą do Rzymu, rozumiem więc, iż też różne mogą być sposoby zwalczania złego. Ja znałbym jeszcze lepszy sposób nad zakaz Biskupów trzymania *Dzwonu*: oto ogłoszenie całego procesu X. Stojałowskiego, jak się toczył w Rzymie, wraz z zatwierdzeniem Stolicy Apostolskiej, uznającem X. Stojałowskiego winnym. Dowiedziałoby się duchowieństwo dopiero, jaki to reformator i jaki doktor Kościoła; znając duchowieństwo nasze, pewny jestem, żeby z nim żadnej nie chciało mieć styczności. Oczywiście staćby się to mogło tylko w języku łacińskim i znajdować wyłącznie w rękach duchownych. Któżby wziął za złe Ordynaryuszowi, gdyby dla odwrócenia większego złego, użył tego aktu obrony własnej i jednostkę poświęcił dla ogółu. Aliści rzeczy najlepsze szkodzą dobrym (*le mieux est l'ennemi du bien*). Najprostszą rzeczą byłby niezawodnie zgodny wszystkich Biskupów galicyjskich zakaz popierania *Dzwonu*, gdy jednak to nie przyszło do skutku, przyjąć należy, że jeszcze sprawa tak dalece nie dojrzała, ponieważ *majestas juridica graditur pede plumbeo.* — Wobec takiego położenia sądzę, że samo duchowieństwo w adresach odezwać się może i powinno, zwłaszcza że X. Stojałowski natrętnie solidaryzuje się z duchowieństwem, narzuca się na naszego obrońcę i nasyła nam, acz nieproszony, swój *Dzwon*.

Przytoczone przez ciebie orzeczenia niektórych, nie mówią nic przeciwko stosowności adresu. Nasamprzód adres jest zatwierdzeniem łączności duchownych ze swym zwierzchnikiem i zawsze jest uprawniony, jak okrzyk dziecka, gdy ktoś ojca poniewiera; gdy zaś ogłaszanie protestów rozpoczęto, wstrzymanie się od nich części dyecezyi robiłoby takie wrażenie, jak gdyby pod tym względem rozdwojenie jakieś istniało w duchowieństwie. Co do *parcere miseris* dobrze jest przypomnieć część końcową aksiomatu: *et debellare superbos.* Zapewne, że ubolewam nad biednem położeniem X. Stojałowskiego. Upaść, zbłądzić, jest rzeczą ludzką; świat pełen jest smutnych takich przykładów. Bóg i Kościół ma miłosierdzie nad winowajcą, co szczerze się przyzna, żałuje i pokutuje. Do takich stosuje się część pierwsza: *parcere miseris.* — Lecz gdy kto zły swój postępek przedstawia jako słuszny, dobry i nie chce się objaśnić pomimo rzymskiego zatwierdzenia, o swej niesłuszności, gdy wysila się na naukę osobliwą i podejrzaną, aby się przy swem zdaniu utrzymać, taki nie jest *miser*, lecz *superbus*, zuchwały, a takiego zwalczać godziwemi środkami należy. Dupanloup słusznie powiedział: „Zła nauka jest gorszą w następstwach, niż złe życie.“

*Superbia* jedynie dogadzała X. Stojałowskiemu wystąpić z *Syllabusem* tez, w których zawarta jest przygana (np. *lupus rapax, non pastor sed mercenarius*). Owoż Innocenty XI zakazał prywatnym osobom stawiać tezy tego rodzaju: *Sanctissimus in virtute sanctae obedientiae praecipit ut in thesibus caveant ab omni censura et nota.* (Denzinger, *Enchir.* Nr 1083).

Słusznie spostrzegłeś złą naukę w propozycyach *Syllabusa*. Schrader nazywa propozycyę podburzającą *(seditiosa)*, gdy ona odwraca od należnej obedyencyi zwierzchnikowi. Do takich należy propozycya III o prawach i obowiązkach proboszczów. Brzmi ona:

„Kapłan przyjmując święcenia, a proboszcz obejmując *beneficyum*, przysięga Biskupowi posłuszeństwo w rzeczach wiary i obyczajów; przeto nie jest obowiązany do posłuszeństwo wobec Biskupa w rzeczach obojętnych, niema też Biskup prawa wymuszać uległości w rzeczach prywatnych i politycznych, które nie sprzeciwiają się wierze i moralności.“

Propozycya zatem uznaje tylko *magisterium*, czyli nauczycielstwo Biskupa w rzeczach wiary i moralności i podnosi obowiązek posłuszeństwa w tego rodzaju przedmiotach, nie uznaje zaś *ministerium et regimen*, czyli nie uznaje obowiązku posłuszeństwa Biskupowi jako zarządcy dyecezyi, jako prawodawcy i sędziemu. Zaprzeczona tu całkiem jurysdykcya. Przecież prócz rzeczy obojętnych, prywatnych i politycznych wyłącznie — jest cały obszar rozporządzeń, praw, rozkazów, opartych i wywiedzionych z prawa kościelnego, którym kapłan poddać się winien, aczkolwiek te sprawy ani z wiarą, ani z moralnością nie mają nic wspólnego. Weźmy przykład: Czy opuszczenie dyecezyi na długi czas ze strony duchownego, przyjęcie mandatu poselskiego, kierowanie bankiem ludowym, przyjęcie urzędu kapelana dworskiego lub suflera w teatrze *intrinsece et per se* uchybia dogmatom wiary lub moralności? — a jednak kapłan do przyjęcia takich posad winien mieć pozwolenie biskupie, a względnie wstrzymać go może zwierzchnik na mocy zaprzysiężonego posłuszeństwa od wykonywania takich obowiązków.

Obedyencya, składana Biskupowi i następcom przy święceniu i instalacyi na beneficyum brzmi: *Est promissis obediendi Episcopo juxta leges ecclesiasticas et canonicas sanctiones.* W obrębie więc prawa Biskup rozkazywać może, choćby się zdawały być sprawami prywatnemi lub politycznemi. Benedykt XIV w konstytucyi: *Ex quo dilectus*, tłomacząc, do czego zobowiązany jest kapłan wskutek swego przyrzeczenia, nie mówi o rzeczach tylko wiary i moralności, lecz o uległości, płynącej z prawa zarządu. Mówi bowiem: „Uznajemy, że kapłan ma obowiązek na mocy obedyencyi nie oddalać się (z dyecezyi) bez zezwolenia Biskupa.“

Wszyscy nauczyciele prawa kościelnego uczą dalej, że z obedyencyi wynika obowiązek uszanowania Biskupa *(reverentia)*. O tem w propozycyi nic niema; ależ wtedy godziłoby się bez wszelkiego szacunku podjazdową prowadzić wojnę z Biskupami! Sobór Trydencki nakazuje oddawać tę cześć i uważać Biskupów za naczelną powagę nawet w sprawach publicznych: *Praecipua omnium rerum agendarum auctoritas. (Conc. Trid. sess. 25 cap. VI d. 2).*

Czy X. Stojałowski stoi na gruncie prawa kościelnego? Czy jest posłuszny swemu zwierzchnikowi? Jakiem prawem od kilku lat jest w obcej dyecyzyi i tam założył katedrę swej nauki?

Zwolnienia *(dimissionales)* odebrać nie mógł, bo żaden Biskup go nie przyjął; więc chyba czasowy ma urlop, który znów nie może się przeciągać na lata całe. (Berardi, *Comentariae* III, l. c. 1). A jeżeli termin przekroczył, jest tedy owieczką błąkającą się, jest *acephalus*, czyli bez zwierzchności duchownej. „*De clericis vagis seu acephalis i. e. de his qui sine capite sunt, nec in servitio Domini nostri, nec sub Episcopo, nec sub abbate, sed sine canonica et regulari vita degentes... praecipimus ut Episcopi sine ulla mora eos sub custodia distringant.*“ Conc. Mogunt. c. 22. (Gonzalez Tellez ad cap. 5. *Tit. de clericis non residentibus*).

Okazało się, że teza o posłuszeństwie powinnem Biskupowi nie zgadza się z nauką Kościoła i że jest przykrojona przez autora w pewnym osobistym celu.

Kochany Bracie! Masz dalej słuszność, że i propozycya czwarta p. n.: „O władzy duchownej“ (*Dzwon* Nr 1 str. 3) jest gorszącą, acz *in abstracto* biorąc, mogłaby być podług prawa natury prawdziwą, szczególniej, gdyby Biskupi byli fałszerzami, nadto gdyby Stolica Apostolska na oślep bez badania, wyroki takie zatwierdzała. Propozycya ta brzmi: „Biskup nie może żadnego proboszcza bez prawdziwych, słusznych i udowodnionych kanonicznie powodów ważnie probostwa pozbawić. [Zgoda]. Pozbawienie zaś oparte na kłamliwych, fałszywych i w prawie kanonicznem nieuzasadnionych powodach, jest nieważnem i żadnem, chociażby Biskup takiego swego wyroku zatwierdzenie od Papieża kłamliwemi i fałszywemi powodami uzyskał [zuchwałe przypuszczenie], albowiem zatwierdzenie Papieża opiera się na tym domyślnym warunku: Jeżeli prawdą jest, co mi przedstawiasz, wyrok twój zatwierdzam.“ [Tylko przy dyspensach, to prawda].

Dawniej mówiono *Roma locuta causa finita*, bo wiedziano, że wymiar sprawiedliwości w sprawach spornych opiera się na badaniu ścisłem sprawy bez względu na osoby; mniemano, że prawnicy rzymscy bystre mają oko i „fałszerstwa“ przejrzą i *audiatur et altera pars* praktykują. Tymczasem *Syllabus* X. Stojałowskiego poucza nas, że i tam być mogą zatwierdzenia nieważne, niesłuszne, podstępnie przez biskupów wymożone. *Cui bono* ta teza, któż jej uwierzy? czy to nie czasem krytyka Rzymu za potwierdzenie wyroku biskupiego przeciw pewnemu kapłanowi?

Otóż znów nowa pochyłość, po której stoczyć się można bardzo daleko.

Twierdzenie wreszcie X. Stojałowskiego, że redaktor-ksiądz samej tylko Stolicy św. podlegać może w rzeczach publicznych i odnoszących się do powszechnego dobra Kościoła i ludu chrześciańskiego *(Dzwon* Nr 3 str. 18), jest bardzo dogodne dla autora, tylko ma jedyną wadę, że się nie ostoi wobec krytyki. Papież Leon XII dnia 26 marca 1825 r. rozkazał wszystkim biskupom, aby pod cenzurami zakazywali czytania gazet i pism, które gorszą. Ta władza biskupom austryackim w artykule IX konkordatu przyznaną została (Aichner, Comp. ed. V. p. 508). Bez względu na to, czy redaktor pisma jest kapłan, czy nie, jeśli daje zgorszenie, powściągnięty być powinien i może przez trybunał Biskupa. Ta moc wypływa z urzędu nauczycielskiego Biskupa w Kościele i nie zna żadnej exempcyi redaktorów kapłanów, owszem dlatego, że kapłan tem więcej jest odpowiedzialny za jakiekolwiek w nauce zboczenie.

Rozwiódłem się, miły Bracie, szerzej nad cząstką *Syllabusa*. Widzisz, że się w głównych rzeczach zgadzamy. Gdybyś chciał użyć tych słów publicznie, zezwalam, albowiem mam to przekonanie, że na tem samem polu trzeba przeciwnika zwalczać, na które on wstąpił. Niech się stanie światłość. Módlmy się za tego kapłana, aby mu Bóg dał spokój wewnętrzny i aby talentu swego niepospolitego użył dla dobra ogółu w sposób należyty i zbożny. Pozdrów mi Twych kondekanalnych druhów; Ciebie zaś ściskam serdecznie:

Twój brat w Chrystusie: *N. N.*

---

# Sprawy krajowe.

*(Szkody zrządzone przez powódź w Galicyi).*

Według urzędowych dat, zebranych przez władze polityczne i przedłożonych Namiestnictwu, powódź w roku bieżącym wyrządziła następujące szkody:

W czerwcu nawiedziła powódź 17 powiatów a 360 gmin, zniszczyła 88.105 morgów i zrobiła szkody na 1,429.742 złr. Według powiatów szkody te przedstawiają się, jak następuje:

| Powiat | Liczba gmin nawiedzonych powodzią | Liczba zniszczonych morgów | Wielkość szkody w złr. |
|---|---|---|---|
| Tłumacz | 30 | 8.500 | 277.790 |
| Stanisławów | 45 | 16.670 | 256.434 |
| Dolina | 30 | 7.702 | 253.850 |
| Żydaczów | 35 | 15.780 | 111.500 |
| Rohatyn | 10 | 2.885 | 85.490 |
| Kałusz | 24 | 3.000 | 80.000 |
| Rudki | 25 | 15.000 | 60.000 |
| Bohorodczany | 17 | 1.522 | 53.728 |
| Stryj | 23 | 2.780 | 47.000 |
| Bóbrka | 11 | 3.510 | 41.000 |
| Złoczów | 8 | 1.383 | 35.700 |
| Tarnów | 38 | 2.089 | 34.450 |
| Brzesko | 24 | 3.380 | 33.800 |
| Nadwórna | 6 | 1.100 | 16.000 |
| Nowy Sącz | 14 | 1.530 | 16.000 |
| Dąbrowa | 16 | 1.000 | 15.000 |
| Borszczów | 4 | 275 | 11.000 |

Powódź w sierpniu przybrała daleko większe rozmiary i o wiele więcej wyrządziła szkód. Nawiedziła ona 25 powiatów, a mianowicie 7 powiatów, które już ucierpiały w czerwcu i 18 nowych. — Szkody w powiatach przedstawiają się, jak następuje:

| Powiat | Liczba gmin nawiedzonych powodzią | Liczba zniszczonych morgów | Wielkość szkody w złr. |
|---|---|---|---|
| Sambor | 60 | 55.000 | 907.000 |
| Przemyśl | 46 | 16.000 | 600.000 |
| Jarosław | 55 | 12.800 | 467.700 |
| Sanok | 81 | 15.150 | 400.000 |
| Turka | 51 | 8.213 | 344.230 |
| Brzozów | 30 | 4.500 | 314.000 |
| Stryj | 51 | 21.420 | 300.000 |
| Stanisławów | 20 | 5.219 | 137.490 |
| Rohatyn | 10 | 2.785 | 78.510 |
| Nisko | 16 | 2.200 | 60.000 |
| Rawa | 31 | —.— | 48.400 |
| Kałusz | 24 | 1.500 | 40.000 |
| Jasło | 24 | 897 | 34.600 |
| Mościska | 10 | 1.050 | 7.750 |
| Krosno | 56 | 4.000 | 200.000 |
| Żółkiew | 43 | 12.000 | 104.000 |
| Kamionka | 29 | 10.896 | 156.000 |
| Lisko | 52 | 3.847 | 45.410 |
| Sokal | 25 | 8.977 | 257.060 |
| Stare miasto | 12 | 1.772 | 26.970 |
| Rudki | 17 | 7.544 | 60.500 |
| Dobromil | 55 | 1.529 | 30.000 |
| Razem | 798 | 197.288 | 4,689.620 |

Cyfra szkód jeszcze się powiększy, gdyż z trzech powiatów: dolińskiego, żydaczowskiego i łańcuckiego nie nadesłano dotąd żadnych wykazów, a wiadomo przecież, iż powódź w powiatach dolińskim i żydaczowskim najbardziej szalała i największe wyrządziła szkody. Razem przeto w dwóch miesiącach w czerwcu i lipcu zrządziła powódź szkód na przeszło 6 milionów.

---

## Sprawy szkolne.

Zasadnicza reforma szkół naszych ludowych, która z początkiem bieżącego roku szkolnego weszła w życie, obok licznych głosów uznania, daje także powód do różnych błędnych wieści, rozszerzanych bądź ze złą wiarą, bądź lekkomyślnie. Znalazły one wyraz w korespondencyi, przesłanej niedawno do *N. fr. Presse*, o której już raz pisaliśmy. Pragnąc rozpowszechnieniu się takich wieści zapobiedz, umieszcza *Gazeta Lwowska* następujący komunikat, przedstawiający kierunek reformy w właściwem świetle.

I tak nieprawdą jest przedewszystkiem, jakoby nowe plany naukowe obniżać miały poziom wiedzy. Stało się wręcz przeciwnie. Wadą było naszych szkół ludowych, mianowicie męskich, że najwyższy ich typ przedstawiała dotychczas szkoła czteroklasowa o czterech nauczycielach. Szkół więcej niż czteroklasowych męskich było zaledwie kilka, a i te nie udzielały więcej nauki jak czteroklasowe. Nowe plany naukowe cały ten zakres nauki skoncentrowały na cztery lata niższe, a dodały do nich dwa kursa wyższe, wskazując im nowy cel i zakres nauki w kierunku przemysłowym. Rozszerzył się więc zakres i poziom wiedzy, a wskutek nowych planów zorganizowała Rada szkolna krajowa sto czterdzieści i kilka szkół sześcio-, a względnie pięcio-klasowych. Równocześnie z tem zamieniła Rada szkolna kilkaset szkół jedno-klasowych na dwu-klasowe, dwuklasowych na trzy i czteroklasowe, podnosząc przez to wszędzie zakres udzielanej wiedzy.

Z tego samego wynika jasno nieprawda drugiego twierdzenia, jakoby nowe plany naukowe utrudnić miały przejście młodzieży do szkół średnich. Do szkół tych przechodzi młodzież w myśl obowiązujących ustaw po ukończeniu klasy czwartej. Dotychczas jednak nauka w szkołach cztero-klasowych rozłożoną była na lat sześć, a po sześciu latach przechodziła młodzież do gimnazyum. Wielu zgłaszało się po latach pięciu, to jest po ukończeniu pierwszego roku klasy czwartej, ale rezultaty egzaminów wstępnych dowodziły jasno, że młodzież do szkół średnich nie była należycie przygotowaną. Temu złemu zaradziła Rada szkolna gruntownie w nowych planach naukowych, tak bowiem urządziła naukę, że cztery pierwsze lata nauki w szkołach więcej klasowych tworzą dla siebie osobne cztery klasy, i mają za cel przygotowanie młodzieży do szkół średnich. Nie po sześciu lub pięciu, lecz po czterech latach nauki przechodzić więc będzie młodzież obecnie do szkół średnich, i to dobrze do nich przygotowana. Że zaś liczba szkół więcej-klasowych niezawodnie wzrosła, więc też zastęp młodzieży, przygotowanej do szkół średnich, wielce się powiększy.

Nieprawdą jest wreszcie twierdzenie, jakoby w nowych planach naukowych zmniejszono w czemkolwiek zakres nauki niemieckiego języka. Rozszerzono go owszem, gdyż w szkołach cztero-klasowych nauka ta rozpoczynać się będzie, nie, jak dotychczas, w czwartym, lecz już w trzecim roku. Szkoły niemieckie w powiecie bialskim nie będą też chyba miały żadnej krzywdy, gdyż język niemiecki ma tam, jako wykładowy, zapewnione toż samo stanowisko i ten sam wymiar godzin, co język polski n. p. w Krakowie.

To też korespondent dziennika wiedeńskiego nie znalazł innego argumentu nad insynuacyę, że inspektorowie szkolni będą godziny nauki języka niemieckiego ścieśniać, a godziny nauki języka polskiego rozszerzać! Insynuacyę taką pozostawiamy bez odpowiedzi.

---

# KRONIKA.

**Kraków** 20 września.

— **Zapiski osobiste.** Radca rządowy inspektor kultury krajowej p. Władysław Struszkiewicz, bawi w Krakowie w przejeździe do Czernichowa, gdzie dokona dwudniowej inspekcyi tamtejszej szkoły rolniczej. Z Czernichowa uda się p. radca Struszkiewicz do wschodniej Galicyi celem inspekcyi tamtejszych rolniczych szkół.

— **Komisya weryfikacyjna** odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem p. Muczkowskiego. Przebieg obrad uchwalono zachować w tajemnicy. Pracy swojej jeszcze komisya nie zakończyła.

— **Podziękowanie.** Zanim dojdą do wszystkich osobne odpowiedzi, które częściami zacząłem wysyłać, składam łaskawym drogim Rodakom ogólne podziękowanie najserdeczniejsze za otrzymane od nich pisma gratulacyjne. *Kornel Ujejski.*

— **Koncert Maurela** w Krakowie, najznakomitszego dziś barytonisty europejskiego, zapowiadają afisze na listopad b. r.

— **P. Władysław Barącz**, zachęcony powodzeniem poprzedniego wieczorku, zamierza powtórzyć swoje produkcye w sobotę, tym razem w sali Saskiej. Program wieczorku jest zajmujący i staranny.

— **W „Związku literackim“** w piątek 22 b. m. ku uczczeniu 70-tej rocznicy urodzin Kornela Ujejskiego odbędzie się pogadanka na temat: „O poezyi Ujejskiego.“ Zagai Dr Józef Tretiak. Początek o godzinie 8.

— **Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie.** Zarząd Muzeum podaje do wiadomości, iż w kursach artystycznych dla kobiet, założonych przed 25 laty przez ś. p. Dra Adryana Baranieckiego, z dniem 1 października rozpoczynają się lekcye rysunków, malarstwa olejnego, akwarelowego i modelowania wraz z odnośnemi wykładami anatomii artystycznej, perspektywy malarskiej, nauki o stylach i historyi sztuki. Zapisy na powyższe kursa przyjmuje i udziela bliższych objaśnień kierownik Muzeum codziennie od godz. 10—1 rano i od 4—6 po południu.

— **Ofiara.** Franciszek Nejedly, zamieszkały w Wiedniu, posiadacz losu krakowskiego Nr 37.141, na który przy ciągnieniu w dniu 2 lutego b. r. padła główna wygrana, nadesłał kwotę 40 złr. dla sieroty, która los ten wyciągnęła. Kwotę tę przesłano przełożonej Sióstr Miłosierdzia na Kleparzu dla 10-letniej sieroty Antoniny Czaja, która numer wylosowała.

— **„Sokół“** krakowski zamyśla w d. 1 paźdz. urządzić wycieczkę zbiorową na wystawę rolniczą do Cieszyna. Chcący wziąść udział w wycieczce winni się zgłosić w kancelaryi Towarzystwa najdalej do d. 26 września b. r.

— **„Harmonia“** przygrywać będzie dziś po raz ostatni w tym roku na plantacyach. Odtąd przygrywać będzie tylko w święta na rynku.

— **Z kolei państwowej.** Od 1 października b. r. przestanie kursować pociąg osobowy kolei Północnej Nr 1625 między Krakowem a Podgórzem-Bonarką, wskutek czego pociąg Nr 1052 (odjazd z Podgórza-Płaszowa o godz. 5 rano, przyjazd do Oświęcimia o godz. 8 min. 10 rano) nie będzie miał w zimowym sezonie 1893/4 połączenia w Podgórzu-Bonarce od Krakowa i Zwierzyńca koleją obwodową. Dotychczasowy rozkład jazdy nie ulegnie zresztą żadnej zmianie. Odnośny dodatek V do kieszonkowego rozkładu jazdy można dostać bezpłatnie na stacyach kolei państwowej lub w biurze spedycyjnem p. Bujańskiego w Krakowie.

— **Przeniesienia.** P. Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego Ludomiła Trzaskowskiego z Horodenki do Brzeska; koncepistę Namiestnictwa Władysława Gawińskiego z Rohatyna do Kołomyi i praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Władysława Janowicza z Ropczyc do Rohatyna, Stanisława Tyszkowskiego z Kołomyi do Horodenki, Kazimierza Rożałowskiego ze Lwowa do Dąbrowy, Tadeusza Wrześniowskiego z Bohorodczan do Ropczyc, Dra Hugona Schwarza z Cieszanowa do Bóbrki, Ludwika Caspary'ego z Bóbrki do Cieszanowa, oraz przeznaczył praktykanta konceptowego Namiestnictwa Adama Leszczyńskiego, pełniącego służbę przy władzach politycznych w Górnej Austryi, do służby przy starostwie w Jaśle.

— **Kandydatura.** Jedno z gron wyborczych postanowiło zwrócić się do Wojciecha hr. Dzieduszyckiego z prośbą, aby zechciał przyjąć kandydaturę na posła do Rady państwa z m. Lwowa.

— **Pogrzeb** śp. Karola Kiselki, prezydenta lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, odbył się onegdaj we Lwowie przy wielkim udziale publiczności. W orszaku pogrzebowym, który prowadził X. Podoski, postępowały bractwa kościelne, młodzież szkolna, zakony, Towarzystwo „Gwiazda“ i włościanie z dóbr zmarłego. Za karawanem postępowała rodzina, reprezentacya Izby handlowej i przemysłowej, Towarzystwa strzeleckiego, oraz liczna publiczność. Na osobnym wozie złożono mnóstwo wieńców żałobnych. Nad grobem pożegnał zwłoki zmarłego p. Władysław Gubrynowicz w imieniu Izby handlowej i przemysłowej.

Śp. Kiselka zostawił, jak donosi *Gazeta Narodowa*, dwa własnoręcznie spisane i równobrzmiące testamenty, z których jeden złożył był w ręce em. radcy policyjnego, p. Blaima. Wdowa otrzymuje 4 tysiące złr. rocznie dożywocia — reszta majątku (ocenianege na 3 miliony złr.) przypada na trzy córki, którym wszelako majątku pozostałego ani obdłużać ani sprzedać nie wolno. Prawo wolnej dyspozycyi przysłuża dopiero dzieciom tych córek. W razie, gdyby która z córek umarła bezdzietnie, scheda jej przypada na dzieci drugich córek. Administracya browaru, kamienic itd. (w banku austro-węgierskim we Wiedniu jest złożonych pół miliona złr.) ma być prowadzoną wspólnie przez spadkobierczynie; głównym administratorem naznaczony p. Piżel, buchalter Kiselki z płacą roczną 1200 złr.

— **Drukarnia i litografia** pod firmą Pillera i Sp. we Lwowie obchodziła przedwczoraj 120-tą rocznicę swego założenia. Założona została dnia 18 września 1773 r. przez Józefa Pillera. Po śmierci tegoż przeszła na Piotra Pillera, a następnie prowadzoną była przez Kornela Pillera. Wkrótce już po swem założeniu nabrała rozgłosu i bezwarunkowo stała się najlepszą i największą w owych czasach drukarnią polską. Obecnie zostaje pod zarządem Spółki, do której należy p. Liberat Zajączkowski. W drukarni pracuje prawnuk założyciela p. Leon Piller.

— **Sejmik relacyjny.** Celem złożenia sprawozdania z czynności Rady państwa i Sejmu krajowego, zapraszamy szanownych panów wyborców z kuryi większej własności stryjskiego okręgu wyborczego na zebranie, które odbędzie się dnia 2 października b. r. (w poniedziałek) o godz. 2 po południu w Stryju w sali Rady powiatowej.

*Klemens Dzieduszycki*, poseł na Sejm. kraj. *Eugeniusz Abrahamowicz*, poseł do Rady państwa.

— **Egzamin kwalifikacyjny** dla nauczycieli szkół ludowych przed komisyą egzaminacyjną w Rzeszowie rozpocznie się dnia 16 października b. r. Podania należy wnosić najdalej do 7 października b. r.

— **Tytułem dodatku drożyźnianego** uchwaliło Ministerstwo sprawiedliwości rozdzielić między urzędników i funkcyonaryuszy sądowych Galicyi wschodniej ryczałtową kwotę 34.000 złr.

— **Nagrobek w Moszczanicy.** Dnia 4 września roku zeszłego podczas ćwiczeń wojskowych w powiecie żywieckim uderzył piorun w stodołę w Moszczanicy, a w pożarze ztąd wynikłym zginęło 5 żołnierzy 11 kompanii 56 pułku p., którzy spalili się na węgiel. Spalonym wystawiono na cmentarzu, gdzie ich szczątki pochowano, nagrobek ze składek publicznych, a dnia 10 b. m. odbyło się poświęcenie tego nagrobka. W uroczystości wzięła udział deputacya 56 pułku p., złożona z 4 oficerów i 4 podoficerów, urzędnicy władz rządowych i autonomicznych, urzędnicy dóbr żywieckich Arcyksięcia Albrechta, Towarzystwo weteranów wojskowych z muzyką, straż ogniowa, oraz liczna publiczność.

— **VI posiedzenie Towarzystwa filologicznego** odbędzie się we Lwowie we wtorek dnia 26 b. m. w sali uniwersytetu o godz. 10½ przed południem z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawy bieżące; 2) wykład prof. Stan. Romańskiego p. t.: „Karnuntum, starożytna osada rzymska;“ 3) komunikaty naukowe.

— **Aresztowany w Przemyślu** pod podejrzeniem szpiegostwa Edgar Mix, został już uwolniony, ponieważ się okazało, że rzeczywiście tylko dla własnej ciekawości fotografował żydów na dworcu przemyskim.

— **Samobójstwo.** Z Nadwórny donoszą, że tamtejszy faktor Josel Schloimer pozarywał rozmaitych ludzi na 40.000 złr. i puścił także w kurs fałszowane weksle. Za to został już aresztowany i nie minie go zasłużona kara. Ofiarą niecnych jego machinacyj padł dyrektor kasy zaliczkowej Leopold Woykowski, który jako taki spełniał tam funkcye od lat 16. Spostrzegłszy po niewczasie, że zeskontowane Schloimerowi weksle są podrobione, zwołał natychmiast radę nadzorczą kasy zaliczkowej, której przedłożył całą sprawę. Rada zasuspendowała zaraz Woykowskiego. Dla pokrycia możliwych strat, wręczył Woykowski radzie książeczkę kasy zaliczkowej na 5000 złr. i oddał do jej dyspozycyi realność swoją wartości 1500 złr. Obawiając się atoli ewentualnego uwięzienia i śledztwa, w chwili rozpaczy chwycił Woykowski za nóż i odebrał sobie życie.

— **Zaręczyny.** We wsi Cumaniu w gub. wołyńskiej, odbyły się zaręczyny panny Maryi Ołdakowskiej, córki Bolesława i Marceliny z Poradowskich, z p. Kazimierzem Rakowskim, obywatelem w gub. kijowskiej.

— **Minister rolnictwa hr. Falkenhayn** miał, według krążących onegdaj pogłosek w Wiedniu, ciężko zapaść na zdrowiu. Nadeszłe dziś dzienniki wiedeńskie stwierdzają jednak, iż hr. Falkenhayn rzeczywiście z powodu niedyspozycyi przez kilka dni nie mógł opuszczać pokoju, ale stan jego zdrowia nie budzi żadnych obaw, owszem już w krótkim czasie obejmie minister napowrót swoje urzędowanie.

— **Panika w cyrku.** W Pardubicach podczas przedstawienia w cyrku zerwała się straszna burza. Deszcz zgasił światło elektryczne. Powstała panika. Publiczność nie mogła opuścić sali, dopóki nie powiodło się poprzecinać płótna, opasującego cyrk. Właścicielem cyrku jest p. Strohschneider.

— **Wielkie bankructwo.** Z Siegen donoszą: Na miejsce zbankrutowanego „Siegener Bankvereinu“ tworzą nową instytucyę bankową o kapitale jednego miliona marek, aby w ten sposób ocalić całą przemysłową prowincyę od ciężkiej katastrofy. Akcyonaryusze dawnego „Bankvereinu“ zapewne nic nie otrzymają. Wierzyciele będą pokryci. Oszustwa firm „Franz et Comp.“ i „Fuchs et Comp.“ wynoszą 7 milionów marek. Buchalterya przedstawia zupełny chaos.

— **Uwolnienie ze służby.** *Warszawski Dniewnik* donosi, iż inspektor szkół m. Warszawy, r. st. Iwanow od 13 sierpnia rb. na własne żądanie uwolniony został ze służby.

— **Warszawskie bon mot.** Z powodu ostatniej sztuki p. Michała Wołowskiego, autora *Naszych aniołów*, p. t. *Chamska dusza* — pisze *Kuryer Warszawski* w rubryce „Z nekrologii teatralnej:“ „Chamska dusza“ po krótkich lecz ciężkich cierpieniach powiększyła grono „naszych aniołów.“

— **Choroba cara.** Do *Polit. Corresp.* donoszą z Kopenhagi, iż car Aleksander III, który według programu miał odbyć przegląd rosyjskich krzyżowców „Pamiat Azowa“ i „Dymitryj dońskoj,“ nie mógł tego uczynić z powodu słabości. Od pewnego czasu cierpi car na bardzo silne wybuchy krwi z nosa, a nadto przeziębił się przed kilku dniami i z tego powodu nie mógł towarzyszyć królewskiej rodzinie do Roeskilde, oraz musiał pozostać w domu, podczas gdy wszyscy inni goście w towarzystwie w. ks. sasko-weimarskiego odbyli przejażdżkę na zamek Frederiksborg.

— **Hr. Paryża** ma przybyć do Fredensborga, gdzie zabawi dłuższy czas jako gość dworu. W duńskich kołach dworskich utrzymują, iż wizyta ta nastąpi na wyraźne życzenie cara.

— **Wybuch nafty.** Z Rygi telegrafują d. 18 bm.: Dzisiaj rano zdarzyła się eksplozya w piwnicach składu nafty firmy braci Nobel. Dom, w którym się skład znajdował, zburzony; w domach sąsiednich powylatywały okna. Wskutek nieostrożności strażaków, którzy weszli do składu z zapalonemi pochodniami, nastąpił drugi wybuch, przyczem 15 osób odniosło ciężkie rany.

— **Panna Rozalia Pawłowska**, Drka medycyny, laureatka uniwersytetu paryskiego, po złożeniu odpowiedniego egzaminu w Buenos-Ayres, objęła posadę pierwszego lekarza w tamtejszym szpitalu francuskim.

— **Kradzież w zamku Sefera baszy.** W nocy z 15 na 16 b. m. do zamku Bertholdstein w Styryi, będącego własnością Sefera baszy (Kościelskiego), zakradli się złodzieje i weszli do pokoju, który dzień wprzódy opuścił był p. Józef Kościelski, bawiący u stryja. Złodzieje splądrowali biórko, powyrzucali papiery, pieniędzy wszakże nie znaleźli. Skrzynki z pieniędzmi i kosztownościami, która stała w tymże pokoju, nie tknęli, i zabrali tylko bardzo kosztowną (paryską i turecką) pościel z łóżka i kilka małych lichtarzy. Z drobnych cacek, będących w pokoju, nie zabrali niczego. Sprawcy kradzieży są dotąd nieznani.

## Prognoza meteorologiczna

na najbliższą dobę, nadeszła do tutejszej Dyrekcyi kolei Państwowych z centralnej wiedeńskiej stacyi meteorologicznej, jest następująca:

*a)* dla Galicyi zachodniej:
1) Wiatr: południowy.
2) Zachmurzenie: wzrastające.
3) Opady: bez znaczniejszych opadów.
4) Ciepłota: ciepło.
5) Uwaga: od zachodu groźnie.

*b)* dla Galicyi wschodniej:
Prognoza ta sama.

Kraków d. 20 września, godz. 4 po południu.

— Dnia 19 września ciśnienie powietrza niższe od normalnego, wzrasta nieznacznie w ciągu dnia, następnie spada w nocy; ciepłota od +7·4 doszła do +17·7 C.; wiatry przeważnie południowo-wschodnie, południowe i południowo-zachodnie; dzień półpogodny. Dnia 20 września o godz. 7 rano stan barometru 739·4 mm., termometru +8·6 C.; wiatr wschodni, pochmurno.

We czwartek dnia 21 września: św. Mateusza ap.

# Dział ekonomiczny.

## Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.

### Targ na nierogaciznę.

Przypędzono na targ d. 18 i 19 września sztuk 2765. — Notowano: prosięta 24·— złr.; chude — złr.; mięsne —·— złr. Wszystko za parę. Tuczne płacono 39—42 centów za klgr. żywej wagi. Załadowano do krajów Monarchii 2606 sztuk.

*A. Gottlieb*, dyrektor targu.

**Wiedeń** 18 września. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 853, węgierskich 1761, niemieckich 2371; razem 4,985 sztuk. Płacono galicyjskie 58—60, osobliwe 61—63, węgierskie 54—60, osobliwe 61—64, niemieckie 60—62, osobliwe 64—65 złr. za 100 kilo mięsa.

*Wilhelm Amirowicz.*

**Wiedeń** 19 września. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1100 sztuk. Płacono 37—40—42—44 złr. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz.*

# Cholera.

*Gazeta lwowska* donosi: Dnia 18 września zachorowały na cholerę: W powiecie nadwórniańskim: w Hwoździe, Worochcie *ad* Mikuliczyn i w Krasnej po dwie osoby, w Delatynie, Nadwórnie i Pniowie po jednej osobie. — W Rymanowie (w powiecie sanockim) pięć osób, w Kołomyi sześć osób, w Otynii (w powiecie tłumackim) jedna osoba. Wyzdrowiała w Jasienicy (w powiecie brzozowskim) jedna osoba. Zmarły: W powiecie nadwórniańskim: w Hwoździe, Delatynie, Worochcie *ad* Mikuliczyn, Nadwórnie i Pniowie po jednej osobie. W Kołomyi dwie osoby, w Rymanowie jedna osoba. Nadto zaszły wypadki podejrzane: w Wolicy (w powiecie krakowskim) i w Wołczyńcu (w powiecie stanisławowskim).

Przy badaniu bakteryologicznem dejektów osób chorych, względnie zmarłych wśród podejrzanych objawów w Krzywem (w powiecie kamioneckim), w Króliku Polskim (w powiecie sanockim), w Łuczycach (w powiecie sokalskim), w Capowcach (w powiecie zaleszczyckim) i w Lipniku (w powiecie wielickim) nie wykryto zarazku, właściwego cholerze azyatyckiej.

# Telegramy.

**Buda-Peszt** 20 września. W ciągu ostatnich dni zaszło na Węgrzech 19 wypadków zasłabnięcia i 18 wypadków śmierci na cholerę.

**Hamburg** 20 września. W ostatnich dniach zachorowały tu 3 osoby na cholerę, umarła 1.

**Rzym** 20 września. W Livorno zachorowało na cholerę 5 osób, umarła 1. W Rzymie zaszedł jeden wypadek śmierci na cholerę w lazarecie, gdzie znajduje się obecnie już tylko jedna rekonwalescentka.

**Konstantynopol** 20 września. W ciągu ostatnich 48 godzin zachorowały w skutarskim zakładzie obłąkanych 2 osoby, umarły 3; w samem mieście Skutari zaszło 5 wypadków zasłabnięcia i 2 wypadki śmierci na cholerę. W Smyrnie w sobotę zachorowały 4 osoby, umarły 2. W ciągu tygodnia od 6 do 13 b. m. zaszło w Smyrnie 55 wypadków zasłabnięcia i 15 wypadków śmierci na cholerę.

# Telegramy biura koresp.

**Wiedeń** 20 września. *Wiener Ztg* ogłasza patent cesarski, zwołujący sejm bukowiński na prośbę Wydziału krajowego na 25 b. m. celem powzięcia uchwały co do konwersyi długu indemnizacyjnego.

**Wiedeń** 20 września. Wskutek zarządzonego przez ministerstwo spraw wewnętrznych rozwiązania towarzystwa „Germanenbund“ w Salcburgu, rozwiązano także 41 jego filij w Wiedniu.

**Wielki Waradyn** 20 września. Konferencya stronnictwa liberalnego w komitacie biharskim uchwaliła rezolucyę, która na dzisiejszem posiedzeniu ma być przedstawiona na wniosek Stefana Tiszy. Rezolucya oświadcza, że zgromadzenie jeneralne komitatu wyraża ubolewanie i naganę dla usiłowań, zmierzających do naruszenia pokoju, jaki dotychczas panował między mówiącymi po węgiersku i po rumuńsku mieszkańcami komitatu.

**Pięciokościoły** 20 września. Podczas bankietu reformowanych konwentów kościelnych wypowiedział minister sprawiedliwości Szilagyi mowę polityczną. Dla duszpasterzy wszystkich wyznań — mówił minister — zbliża się czas próby ich politycznych przekonań. Liberalizm nie zagraża wierze i jest raczej najwierniejszym przyjacielem religii. Minister wzniósł toast na pomyślność zjednoczonej walki pod sztandarem liberalizmu.

**Lipsk** 20 września. Trybunał Rzeszy odrzucił rewizyę, wniesioną przez Ahlwardta przeciw wyrokowi, wydanemu w procesie z powodu broszury p. t. *Judenflinten.*

**Haga** 20 września. Królowa otworzyła wczoraj sesyę stanów jeneralnych mową tronową, w której stwierdza przyjazne stosunki zagraniczne i zadowalniające położenie finansowe.

**Paryż** 20 września. W Lievin urządzili strejkujący górnicy demonstracyę przed restauracyą, do której uczęszczają robotnicy belgijscy. Ekscedenci wznosili okrzyki: „Precz z Belgijczykami“ i powybijali szyby w oknach.

**Lille** 20 września. W Somain eksplodował nabój dynamitowy na oknie w mieszkaniu jednego z robotników. Wybuch zrządził szkody w budynku.

**Lens** 20 września. W całym rewirze górniczym Pas de Calais panuje silne wzburzenie. We wszystkich kopalniach węgla rozpoczęli robotnicy strejk.

**Montevideo** 20 września. Wszystkie forty koło Rio de Janeiro pozostały neutralne lub oświadczyły się za admirałem Mello, z wyjątkiem Santa Cruz. Wojsko w Santa Cruz odmówiło posłuszeństwa. W Rio de Janeiro panuje stan niemal zupełnej anarchii. Redaktor dziennika *Heroldo* został w okrutny sposób zamordowany.

## Manewry pod Güns.

**Güns** 20 września. Z przebiegu wczorajszego dnia manewrów nadzwyczaj interesującem było wielkie starcie mas kawaleryi obu armij. Trzecia dywizya kawaleryi, skoncentrowana na wschód od Güns, posunęła się ku południowi przez Schwabendorf. Ruch ten zakończył się obustronnym atakiem kawaleryi. Druga dywizya kawaleryi wysunęła do walki swoją artyleryę i posunęła się najprzód w kierunku północnym, zatrzymała się jednak następnie, z powodu terenu niedostatecznego do rozwinięcia akcyi, a o godzinie 9½ przystąpiła do natarcia w dwóch liniach. Komendant trzeciej dywizyi wydał rozkaz cofania się w kierunku północnym, aby nie być odciętym od linii odwrotu ku Siegesdorf. Z tego powodu wywiązała się żywa walka, zakończona na niekorzyść drugiej dywizyi. Trzecia dywizya cofnęła się następnie ku Schwabendorf. Podczas manewrów polecił Cesarz przedefilować przed sobą 28 i 36 dywizyi piechoty, wyrażając przytem swoje najwyższe zadowolenie i pochwałę dla doskonałej postawy, wyćwiczenia, karności i porządku armii.

**Güns** 20 sierpnia. Na wczorajszym obiedzie, prócz osób, zaproszonych onegdaj, obecny był nadto minister Fejervary.

**Güns** 20 września. Wczoraj, po forsownym marszu artyleryi, przyszło do starcia między północną a południową armią. Walka zakończyła się odwrotem liczebnie słabszej armii północnej. Książęcy goście śledzili z najżywszem zajęciem interesujące fazy akcyi wojennej. Cesarz niemiecki okazywał szczególniejsze zainteresowanie się ćwiczeniami ze zdejmowaniem i układaniem rynsztunku piechoty. Manewrom przyglądali się: arcyksiężna Marya Teresa, księżna Braganza, hr. Kalnoky, ks. Reuss i minister Fejervary. Według oświadczenia ambasadora ks. Reuss, cesarz niemiecki jest zachwycony przyjęciem ludności. Cesarz Wilhelm wyszczególnił przedewszystkiem prezesa ministrów Wekerlego i innych ministrów węgierskich, oraz oznajmił, że jest z całego przebiegu manewrów nadzwyczaj zadowolony. Jenerałowie niemieccy wyrazili bezwzględny podziw dla wyćwiczenia armii i szybkości marszów. Cesarz niemiecki wyróżnił nadto podczas manewrów b. ambasadora Szechenyi'ego i ma go odwiedzić po manewrach.

**Güns** 20 września. Monarchowie i książęta wyjechali dziś o g. ½7 rano powozami do Unterpullendorf, gdzie dosiedli koni. Pogoda wspaniała.

**Güns** 20 września. Wczoraj przyszło po raz pierwszy do większego starcia obu armij biorących udział w manewrach. O godzinie 11 przedpołudniem na całym froncie linii bojowej rozwinęła się gwałtowna walka, nie doprowadzając jednakowoż wcale do stanowczego rozstrzygnięcia. Pierwsza armia przerwała w południe walkę i cofnęła się na wyżyny leżące na wschód od Grosswarasdorf. Druga armia zadowolniła się zyskaniem części Stobersbachu i nie postąpiła dalej. Obie dywizye kawaleryi brały także wczoraj udział w ataku, przy którym druga dywizya musiała ustąpić; zresztą w walce brały udział głównie piechota i artylerya. Dokładne i wykonane w porządku przeprowadzenie wszystkich ruchów obudziło wszechstronne zadowolenie. Przebieg manewrów jest bardzo interesujący, ponieważ w znacznej mierze można obserwować wpływ użycia prochu bezdymnego na kierunek manewrów.

**Güns** 20 września. Cesarz niemiecki zapowiedział onegdaj telegraficznie w nader łaskawych wyrazach wczorajszą wizytę u hrabstwa Szechenyich w Horpacsu. Depesza wspominała o miłych czasach, spędzonych wspólnie w Berlinie i zawierała wyrazy przychylności i przyjaźni cesarza. — Cesarz Wilhelm bawił dłuższą chwilę w sypialni hr. Szechenyi'ego, któremu choroba nie pozwala opuszczać łóżka. Następnie spożył cesarz śniadanie w kole rodzinnem byłego ambasadora i ofiarował hrabinie plecioną ze złota bransoletę z własnym portretem na emalii, otoczonym dyamentami. Po spacerze w parku zamkowym w towarzystwie hrabiny, pożegnał się cesarz nadzwyczaj serdecznie z hrabią i hrabiną Szechenyi, poczem odjechał wraz z ks. Windischgraetzem w czterokonnym dworskim powozie do Güns. Wizyta trwała dwie godziny.



## KURSA TELEGRAFICZNE.

**Wiedeń** 20 września 2 godzina 30 min. po poł.

| | złr. | ct. | | złr. | ct. |
|---|---|---|---|---|---|
| Renta austryac. papier. opod. | 97 | 25 | Anglobank | — | — |
| „ srebrna „ | 97 | 05 | Union | — | — |
| „ 4% złota | 119 | 70 | Bankverein | — | — |
| „ 4% koronowa | 96 | 70 | Akcye Länderbank. | — | — |
| Akcye ban. austr.-w. | 984 | — | „ kol. Kar. Lud. | — | — |
| „ kredytowe | 335 | 75 | „ „ lwowsko-czerniow. | — | — |
| Londyn | 126 | 45 | „ „ południ. | — | — |
| Napoleony | 10 | 03½ | Elbethal | — | — |
| Dukaty | — | — | Nordbahn | — | — |
| Marki | 62 | 20 | Staatsbahn | — | — |
| 4% Renta węg. kor. | — | — | Alpin | — | — |
| 4% „ „ złota | — | — | Akcye tytoniowe | — | — |
| Losy prem węg. | — | — | Ruble | — | — |
| Losy tureckie | — | — | | | |

Usposobienie giełdy:

**Berlin** 20 września.

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Banknoty austr. | 160 | 95 | 4% Listy likw. pols. | — | — |
| Krótki Wiedeń | 160 | 90 | Akc. kol. Kar. Lud | — | — |
| Banknoty ros. | 211 | 65 | „ austr. kred. | 198 | 50 |
| 5% Listy zast. pols. | 65 | 50 | Ultimo Ruble | 211 | 75 |

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
*Michał Chyliński.*

## Kurs walut i papierów wartościowych.

**Kraków** 20 września.

| | płacą złr. | ct. | żądają złr. | ct. |
|---|---|---|---|---|
| **Waluty.** | | | | |
| Ruble rosyjskie papierowe za 100 | 130 | 50 | 131 | 50 |
| Marki niemieckie za 100 | 61 | [illegible] | 62 | [illegible] |
| 20-frankówka | 9 | 90 | [illegible] | [illegible] |
| Dukaty cesarskie | 5 | 90 | [illegible] | [illegible] |
| Ruble srebrne | 1 | 26 | 1 | 30 |
| **Papiery wartościowe. Listy zastawne** za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież. | | | | |
| 4% galic. banku hipotecznego | 100 | — | 100 | 75 |
| 4½% „ „ | [illegible] | | [illegible] | |
| 5% „ „ z 10% prem. | [illegible] | | [illegible] | |
| 5% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr. | [illegible] | | [illegible] | |
| 4½% „ „ „ 41 let. | [illegible] | | [illegible] | |
| 4% „ „ „ 56 let. | 98 | 20 | 99 | — |
| 4½% „ „ | 98 | 20 | 99 | — |
| 4½% galicyjskiego banku krajowego | [illegible] | | [illegible] | |
| 4½% galic. kred. ziemsk. w likwid. | [illegible] | | [illegible] | |
| 4% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imienny wart. oprócz kuponu bież. | 99 | 40 | 100 | 30 |

| **Obligacye** (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.) | płacą złr. | ct. | żądają złr. | ct. |
|---|---|---|---|---|
| 4½% galicyjskie propinacyjne | 96 | 50 | 97 | 50 |
| 4% komun. gal. bank. kraj. II em. | 102 | 25 | | |
| 4% pożyczki krajowej galic. | 96 | 80 | 97 | 80 |
| 5% pożyczki kraj. galic. | [illegible] | | [illegible] | |
| 4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież., w rublach i kop. | 96 | — | 96 | 50 |
| **Akcye** (za sztukę oprócz kup. bież.) | | | | |
| galicyjsk. banku hipotecznego | 380 | — | | |
| kolei Karola Ludwika | 218 | — | 220 | — |
| „ lwowsko-czerniowieckiej | [illegible] | | [illegible] | |
| **Losy** | | | | |
| miasta Krakowa | 23 | — | 24 | — |
| „ Stanisławowa | [illegible] | | [illegible] | |
| czerwonego krzyża austryackie | [illegible] | | [illegible] | |
| „ „ węgierskie | [illegible] | | [illegible] | |
| „ „ włoskie | [illegible] | | [illegible] | |
| „ kościoła (Bazylika) | [illegible] | | [illegible] | |

## Cennik lwowskiej Izby handlowej.

**Lwów** 19 września.

| | płacą złr. | ct. | żądają złr. | ct. |
|---|---|---|---|---|
| Akcye gal. banku hipotecznego | 385 | — | | |
| 4% listy zast. „ „ | 100 | — | 101 | — |
| 4½% „ „ „ hipot. z 10% pr. | [illegible] | | [illegible] | |
| 4% listy gal. banku kraj. | [illegible] | | [illegible] | |
| 4% list. Tow. kr. ziem. 41 l. | [illegible] | | [illegible] | |
| Galic. Obligacye indemnizacyjne | [illegible] | | [illegible] | |
| „ „ propinacyjne | [illegible] | | [illegible] | |
| 4½% oblig. pożyczki kraj. galic. | [illegible] | | [illegible] | |

## Kurs giełdy warszawskiej.

**Warszawa** 19 września.

| | rub. | k. | rub. | k. |
|---|---|---|---|---|
| 5% listy zast. Tow. kred. | [illegible] | | [illegible] | |
| 4½% „ „ | [illegible] | | [illegible] | |
| 4% likwidacyjne Król. Pol. | [illegible] | | [illegible] | |
| „ m. Warszawy ser. I | [illegible] | | [illegible] | |
| „ „ V | [illegible] | | [illegible] | |

## Kurs giełdy wiedeńskiej.

**Wiedeń** 19 września.

| | płacą złr. | ct. | żądają złr. | ct. |
|---|---|---|---|---|
| **Renty** | | | | |
| 4½% papierowa | 97 | 10 | 97 | 30 |
| 4½% srebrna | 97 | 05 | 97 | 25 |
| 4% złota | 119 | 70 | 119 | 90 |
| 4% renta austryacka koronowa | [illegible] | | [illegible] | |
| 4% złota węgierska | 115 | 05 | 115 | 25 |
| **Obligacye** | | | | |
| 5% indemnizacyjne galicyjskie | [illegible] | | [illegible] | |
| 4½% pożyczki krajowej galic. | [illegible] | | [illegible] | |
| **Listy zastawne i dłużne.** | | | | |
| 3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880 | [illegible] | | [illegible] | |
| „ „ 1889 | [illegible] | | [illegible] | |
| 4% zast. gal. Ban. hip. 50 l. | [illegible] | | [illegible] | |
| 4% Tow. kr. ziem. 41 l. | [illegible] | | [illegible] | |
| **Priorytety** | | | | |
| 4% kolei północnej Ferdynanda | [illegible] | | [illegible] | |
| „ Koszyce-Bogumin | [illegible] | | [illegible] | |
| „ Lwów-Czern. opodat. | [illegible] | | [illegible] | |
| „ węgiersko-galicyjskiej | [illegible] | | [illegible] | |
| **Akcye** | | | | |
| anglo-austryack. banku 120 złr. | [illegible] | | [illegible] | |
| kredytowe austr. 160 złr. | [illegible] | | [illegible] | |
| „ węgierskie | [illegible] | | [illegible] | |
| austr.-węg. banku | [illegible] | | [illegible] | |
| kolei Karola Ludwika | [illegible] | | [illegible] | |
| „ Albrechta | [illegible] | | [illegible] | |
| „ Alfölda | [illegible] | | [illegible] | |
| „ północ. Ferdynad. | [illegible] | | [illegible] | |
| „ Koszyce-Bogumin | [illegible] | | [illegible] | |
| „ Lwów-Czerniowce | [illegible] | | [illegible] | |
| „ węgiersko-galicyjskiej | [illegible] | | [illegible] | |
| górnicze Alpine Montan | 55 | — | 55 | 50 |
| tureck. Tow. tytoniow. | 187 | 25 | 187 | 75 |
| **Losy** | | | | |
| państwowe z r. 1854 | [illegible] | | [illegible] | |
| „ „ 1860 | [illegible] | | [illegible] | |
| „ „ 1864 | [illegible] | | [illegible] | |
| węg. prem. z r. 1870 | [illegible] | | [illegible] | |
| austr. regul. Dunaju | [illegible] | | [illegible] | |
| miasta Wiednia z r. 1874 | [illegible] | | [illegible] | |
| serbskie 100 frankowe | [illegible] | | [illegible] | |
| tureckie | [illegible] | | [illegible] | |
| kościoła (Bazylika) | [illegible] | | [illegible] | |
| kredytowe z r. 1858 | [illegible] | | [illegible] | |
| Rudolfa | [illegible] | | [illegible] | |
| miasta Stanisławowa | [illegible] | | [illegible] | |
| **Waluty.** | | | | |
| Dukaty cesarskie | 5 | 98 | [illegible] | |
| 20-frankówka | [illegible] | | [illegible] | |
| Marki niemieckie | [illegible] | | [illegible] | |
| Funty szterlingi angielskie | [illegible] | | [illegible] | |
| Ruble papierowe | [illegible] | | [illegible] | |
| Ruble srebrne | [illegible] | | [illegible] | |

W ogłoszeniach urzędowych *Wiener Zeitung* z d. 18, 20 i 22 lipca b. r. zamieścił c. k. Sąd krajowy w Wiedniu następujące przypomnienie z dnia 7 lipca 1893 r.:

**„Maurycy Weiss.“**

„C. k. Sąd krajowy dla spraw cywilnych ogłasza niniejszem, że tutaj podano prośbę o wdrożenie deklaracyi śmierci Maurycego Weissa ze strony jego rodzeństwa. — Maurycy Weiss urodził się w Wiedniu w Dolnej Austryi, wyznania mojżeszowego, był synem zmarłego w r. 1870 w Leopoldstadt majstra krawieckiego Jakóba Weissa i u niego mieszkał. — Maurycy Weiss po wyuczeniu się krawiectwa, wyzwoleniu w rzemiośle krawiec. i ogłoszeniu na czeladnika, poddany został w r. 1862 pierwszej, a w r. 1863 drugiej stawce wojskowej, jednak wypuszczony jako niezdolny do służby wojskowej. — W r. 1863 udał się na wędrówkę, objawiając zamiar, iż chce się przyłączyć do powstańców w Królestwie Polsk., miał być jednak zatrzymanym na granicy przez władze austryackie i przyprowadzonym na powrót do Krakowa. Tutaj miał być internowanym w więzieniu i jeszcze tegosamego roku otrzymał nakazaną marszrutę z Krakowa do Wiednia, gdzie jednak nie nadszedł. — Od tego czasu Maurycy Weiss nie dał o sobie żadnego znaku życia.“

„Wzywa się zatem wszystkich tych, którzy mają jaką wiadomość o Maurycym Weissie, jego domniemanem miejscu pobytu lub zostawaniu, ażeby o okolicznościach służących do wyszukania wymienionego lub jego losu, donieśli tutaj albo zamianowanemu kuratorowi zaginionego p. **Dr. Karolowi Pokornemu, nadwornemu i sądowemu adwokatowi w Wiedniu, I., Walfischgasse 8,** do końca lipca 1894 r. — Po bezskutecznym upływie tego naznaczonego terminu, nastąpiłaby na ponowne żądanie decyzya o prośbie deklaracyi śmierci Maurycego Weissa. — Wiedeń, 7 lipca 1893 r.“

Ponieważ powyższe wezwanie pozostało do dzisiejszego dnia bez skutku, przeto ze strony sądownie ustanowionego kuratora wzywa się ponownie usilnie wszystkich tych, którzyby o zaginionym dotychczas panu Maurycym Weissie mieli jakąkolwiek wiadomość, ażeby okoliczności służące do jego wyszukania temu kuratorowi pod jego adresem w Wiedniu, I., Wallfischgasse 8 podać zechcieli. (2191-2-3)



Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*